

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
 Za odnośnienie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
 Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,
 kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

**Cena numeru pojedynczego w Łodzi
 i w Warszawie 4 kop.**

Redakcja i Administracja:

Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Erywańska 18.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajna: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
 Drobna: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
 Nadane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
 Nakręgl: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
 W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock.”, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie

Kasa pomocy m. D-ra Mianowskiego.

(Trzylecie 1913-1914-1915).

Instytucja pomocy pieniężnej dla osób „pracujących na polu naukowym” odznacza się dwiema zaletami, mianowicie, iż rozporządza znacznymi funduszami i jednocześnie jest benjaminkiem opinii ale ma też dwie wady podstawowe, że pojęcie o „pracy naukowej” jest dla komitetu kasy czemś ściśle ograniczonym, czemś wymagającym specjalnej miary, którą w swoich mózgach posiadają wyłącznie członkowie komitetu, a powtóre, że odnawianie komitetu idzie drogą kooptacji, bez udziału społeczeństwa, które do znacznych funduszy kasy wyłącznie się przyczyniło.

Zacznijmy od wad, a właściwie od wadliwej ustawy zatwierdzonej w r. 1881 i przyznać musimy, iż § 1 i 11 są ściśle przestrzegane i nic więcej!.. Pominiemy na razie, że ograniczona i konserwatywna ustawa mogła być już nieraz w ciągu 35 lat być zmienioną i rozszerzoną w miarę rozwijających się potrzeb i czasu. Przede wszystkim nie komitet sam siebie, ale członkowie powinni wybierać komitet. Wpłynęło by to dodatnio na frekwencję zbyt małej dotąd ilości członków rzeczywistych (zaledwie 189 osób w r. 1915) i na pewien ruch dodatni w działalności kasy, która w r. 1915 miała tylko 27 posiedzeń komitetu czyli mniej więcej co dwa tygodnie i podziałaloby na krytyczną ocenę kierunku i w końcu na zmuszenie komitetu do prawidłowego miernika: kto pracuje na polu naukowym i co trzeba dla dobra nauki i kultury polskiej zrobić.

Komitet stoi na gruncie zupełnie mylnym, przedewszystkiem normą dla niego jest wykształcenie wyższe: dyplom lub droga do dyplomu. Pogląd ten jest nie zawsze racjonalny, bo szereg wybitnych uczonych na Zachodzie: Darwin, Spencer, Fryderyk List i t. d. nie miało wspólnego z nauką urzędowo-dyplomową, a jednak pozostawali potomnym prace pomnikowe. Drugim błędem, to ograniczenie się do nauk abstrakcyjnych, najmniej potrzebnych dla nas, którzy przedewszystkiem musimy myśleć o praktycznym zastosowaniu nauki. Przeważnie też wypłacano pomoce na studia filozoficzne, estetyczne, psychologiczne, fonetyczne, radiologiczne, awiatyczne magnetyczne, geologiczne i t. d. Z rzadka znajdujemy, małe sumki na badania ekonomiczne i statystyczne, jeszcze mniej na studia literackie, a zupełnie już brak grosza na podręczniki i studia o naszym handlu, przemysle, rzemiosłach i finansach, o sprawach komunalnych i socjalnych, bo według poglądu członków komitetu teren ten praktyczny, konieczny dla rozwoju polskiego narodowego dobrobytu, nie jest naukowym!

Co dziwniejsze, że stale, corocznie powtarzają się jedne i te same nazwiska uczonych, pomiędzy którymi są i ludzie zamorni. Nie będziemy powtarzać nazwisk, powiemy tylko, że duże sumy poszły na stacje radiologiczne, magnetyczne, neurologiczne, na rozmaite badania archiwalne i matematyczne prace, ale nic, lub prawie nic na sprawy ważne, codzienne, o których powyżej wspominaliśmy. Nie ulega wątpliwości, iż stacje naukowe i badania ściśle są dla nauki polskiej konieczne, ale nie można być tak bardzo krańcowym. Wydają się książki, które przeczyta po polsku zaledwie kilku badaczy, mających obfite

źródło pomocy w literaturze obcej, a opuszcza się z pod uwagi i poparcia finansowego sprawy praktyki, naukowo poparte, potrzebne jako drogowskaz dla ¼ pracującej ludności polskiej. Nie mamy ani dobrej buchalterii, ani korespondencji handlowej polskiej, ani książki o bankierstwie, nie znamy spraw stowarzyszeń spożywczych, wytwórczych, towarowych, kredytowych i t. d. Niewiele wiemy naukowo o handlu detalicznym i hurtowym, o wielkich magazynach o polityce dyskontowej i emisyjnej, o monopolu, bojkocie i związkach rzemieślniczych. Cała dziedzina praktycznego, społecznego i zarobkowego życia leży odłogiem, bo kasa Mianowskiego źródłowo i naukowo opracowanie tych rzeczy uważa za „nienaukowe”... Ach, prawda, kasa wydała „Bilans handlowy Królestwa Polskiego”, zwykły zbiór bezkrytycznych tablic statystycznych, niepełnych i niejasnych, dających wiele pracy, a mało praktycznej korzyści. Czyż nie lepiej było wydać pracę obrazującą o dochodowości np. naszego i obcego przemysłu, a tem samem wskazać do czego wziąć się by powiększyć przemysł krajowy? Czyż to jest także nienaukowe i kto właściwie z panów z komitetu jest miarodajnym w tym kierunku, czy właściciele firm tabaczkowych i bankierskich?

Rzeczywiście trudno nie pisać satyry na ograniczoną działalność komitetu, otaczającego się nimbem: „noli me tangere”. Nie ruszaj mnie, jestem nieomylnym! Pomnie tu popieranie wydawnictw, czasopism „Zdrowie”, „Ziemia”, a nawet „Kwartalnika Muzycznego”, ale także nap. prace jak:

Genetyczne ujęcie metodologii ogólnej
 Inwentarz metryki koronnej
 Teoria dielektryków stałych
 Fauna wysp Balearskich! (dlaczego nie Polski?)

Studia nad zlodowaceniem czarnej Hory i t. d. i t. d. Kto je właściwie kupuje? Przeważnie wykaz zapomóg daje prace „tomaczone” a nie samodzielne badania. „Uczony” sam znajdzie potrzebne mu prace w literaturach obcych, a chodzi wszak nam, ogółowi, a przedewszystkiem założycielom kasy o prace naukowe polskie, oryginalne.

Jeszcze gorzej przedstawia się kwestya pomocy dla literatów - beletrystów, umierających teraz po prostu z głodu, w skutek braku dochodów.

Bogata kasa Mianowskiego tak bardzo trzyma się litery swej ustawy i swoich poglądów konserwatywnych, iż literata, badającego do swej powieści źródła historyczne, sprawy socyalne i nauki psychologiczne, nie jest w stanie uznać za uczonego! Specyalna miara...

Nawet dwa lata wojny ciężkiej nie zdołały poruszyć członków komitetu do pewnej licencji dla uczonych, nie trzymających ściśle miary i nie mogących wylegitymować się dyplomem. Czyż na ten opór niema naprawę lekarstwa?

Zastanówmy się nieco nad kapitałem obrotowym kasy:

W r. 1913 przychód z pozostałością z r. 1912 458,366 w tem rb. 383,497 z terenów naftowych.

W r. 1913 rozechód (przenoszą 300,000 na kapitał zasobowy) 453,610; na zapomogi zwrotne i bezwrotnie wydano 147 tysięcy. Kapitał zasobowy 873,250, majątek ogólny 1,663,833.

W r. 1914 przychód (w tem z terenów naftowych 213,503) 283,323.

W r. 1914 rozechód (w tem 100,000 na kapitał zapasowy) 282,004; na zapomogi wydano 171½ tysięcy. Majątek wzrósł do

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 6 lipca:

Wschodni teren walk:

Grupa wojsk generała - feldmarszałka Hindenburga.

Na zachodzie od Rygi, jak również na wielu punktach frontu pomiędzy Postawami a Wiszniewem nastąpiły i zostały odparte ataki rosyjskie.

Na południowym wschodzie od Rygi wzięto podczas ataku 50 jeńców.

Grupa wojsk generała - feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Walka, która była szczególnie gwałtowną w okolicy na wschód od Horodyszcz i na południu od Darowa, rozstrzygnęła się na naszą korzyść. Straty Rosyan znowu są znaczne.

Grupa wojsk generała Linsingena.

Walki pod Kościuchówką i w okolicy Kolków jeszcze nie zostały zakończone.

Grupa wojsk generała hrabiego Bothmera.

W odcinku frontu pod Baryszem obrona przed wielokrotnymi atakami nieprzyjaciela częściowo przeniesioną została do odcinka Koropca. Częstokroć natarcie rosyjskie załamywało się u linii niemieckich po obydwóch stronach Chocimierza, na południu od Tiumacza.

Zachodni teren walk:

Od wybrzeża aż do strumienia Ancre chwilami wzmacniała się działalność artylerii, wogóle zaś nie nastąpiły żadne zmiany.

Pomiędzy strumieniem Ancre a Somme, jak również na południu od niej walczone dalej.

Nieznaczne postępy Anglików pod Thiepval wyrównane zostały za pomocą kontrataków. Usiłowali oni usadowić się w wysuniętym naprzód dalej na południe kawalku rowu. Miejsca na których dawniej znajdowała się wieś Hemn w południowej dolinie, zostały przez nas opuszczone.

Bellou en Senterre zajęli Francuzi O Estree toczy się walka. Francuskie ataki za pomocą gazów, minęły bez następstw.

W okręgu Aisne nieprzyjaciel na wąskim froncie na południu od Villeaux Bois wykonał daremny atak, który przyniósł mu groźne straty.

Na lewo od Mozy miały miejsce małe, pomyślne dla nas potyczki. Na prawo od rzeki natarcia nieprzyjacielskie w lesie na południowym zachodzie od fortu Vaux zostały odrzucone podobnie, jak i wykonane wczoraj wczesnym rankiem operacje zmierzające do odebrania „Wysokiej baterii Damloup”.

W walkach w okolicy fortu Thiaumont wzięliśmy 274 jeńców.

Pod Chanalles na wschodzie od Luneville jeden z naszych oddziałów wywiadowczych powrócił do swych stanowisk z 31 jeńcami i znaczną zdobyczą.

Na południowym wschodzie od Combres lotnik nieprzyjacielski zaatakował dzisiaj z nieznacznej wysokości za pomocą rzuconych bomb, pociąg lazaretowy. Sześciu rannych poniosło śmierć.

Balkański teren walk:

Sytuacja jest niezmiennona.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIENIEŃ. Urzędowo donoszą 6 lipca:

Rosyjski teren walk.

Na Bukowinie nic znamiennego.

Walki na południu od Dniestru trwają w dalszym ciągu.

Pod Sadzawką, przy pomocy przeważających sił zbrojnych, powiodło się nieprzyjacielowi wtargnąć do naszego stanowiska. Na przestrzeni 6 kilometrów zajęliśmy linię przygotowaną o 300 kroków w kierunku zachodnim i odparliśmy tam wszystkie następne ataki.

Na południowym północnym zachodzie od Kolomyi utrzymaliśmy stanowiska nasze, pomimo wszelkich wysiłków nieprzyjaciela.

Na południowym zachodzie od Buczacza po gwałtownych walkach cofamy swój front nad strumień Koropiec.

W kolanie Styru na północy od Kolków także i wczoraj ponownie walczone ze zmiennymi wynikami.

Włoski teren walk:

Wczoraj na południowo - zachodnim terenie wojennym trwała nieznacząca działalność bojowa.

Albański teren walk:

Nad dolną Wojską starcia.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoeffer
Feldmarszałek - porucznik.

1,810,883, fundusz zasobowy 978,250; fundusz obrotowy 87,688.

W r. 1915 przychód (w tem z terenów naftowych do lipca 1915 108,718) 221,228.

W r. 1915 rozechód 182,914; na zapomogi wydano 173½ tysiący. Majątek włości do 1,841,704. — Kapitały zasobowy i obrotowy już 1,086 tysięcy.

Układ bilansu jest dość przejrzysty i jasny choć zupełnie niema cech wyraźnego bilansu handlowego. Konstatujemy więc jedno ciągle wzrost majątku i kapitałów kasy, a co ważniejsza i ciągle wzrost zapisów nowych, oprócz wzrostu i dochodów z terenów naftowych w Surachanach, (zapis Zgle-nickiego).

W tak świetnym finansowym położeniu nie znajduje się żadna instytucja naukowa polska, ale też żadna nie postępuje tak względnie i autokratycznie i z tak małym zasobem odpowiedzialności wobec społeczeństwa. Odmowa na podania „prośby” jest bez motywów. Nie damy i basta! Dlaczego? pyta niejedyn z pracowników na niwie nauk praktycznej, lub literackiej. Komitet nie tłumaczy się, nawet w rocznym sprawozdaniu, a ciekawem by było ile w odrzuconych:

w r. 1915 na 254 podan. 50
" 1914 " 274 " 45
" 1913 " 294 " 99—¼!

Było rzeczy dla społeczeństwa polskiego uietylko potrzebnych ale i koniecznych.

Czyż niema siły, któraby ocuciła zahypnotyzowanych i nieczułych na potrzeby ogółu stałych członków nieśmiertelnej kasy imienia Mianowskiego?

Vester.

Co opowiadają Rosyanie.

Petersburg, 5 lipca. — Wielki sztab generalny donosi 4 lipca:

Front zachodni: Pomiedzy Styrem a Stocho-dem i dalej na południe od Stocho-du trwają walki z niezminiejszą gwałtownością.

W okolicy dolnej Lipy wojska nasze wypierają nieprzyjaciela, stawiającego zacięty opór. Usiłowania przeciwnika zmierzające do przekroczenia Styru w okolicy wsi Lipa, zostały udaremnione.

Na prawym brzegu Dniestru nieprzyjaciel trzykrotnie usiłował zaatakować nas od strony wsi Isaków, był jednak odparty naszym ogniem.

Pod Kołomyją wojska nasze wyparły przeciwnika z niektórych stanowisk. Scigaliśmy go i zdobyliśmy miasteczko Potok Czarny.

W potyczce, która trwa jeszcze na południe od Cyryna (82 klm.) na północnym wschodzie od Baranowicz, przelamaliśmy dwie nieprzyjacielskie linie obronne.

W ciągu wczorajszych ataków padli na polu chwały dzielni pułkownicy: Goworow, Michajłow i Syrtlanow. Zmarł z powodu odniesionych ran pułkownik Adiejew.

Na froncie dalej ku północy potęguje się ogień artylerji, miejscami do ogromnej gwałtowności.

W okolicy wsi Bałtaguzi (5 klm. na wschód od jeziora Wiszniew) usiłowali Niemcy wyjść ze swych rowów ochronnych, lecz przeszkodziliśmy im w tem naszym ogniem.

Nasza eskadra lotnicza urządziła wycieczkę nad dworzec kolejowy w Baranowiczach.

Front kaukaski: W kierunku Baiburtu ofensywa nasza w dalszym ciągu czyni postępy.

W Persyi stoczono potyczkę w okolicy Kermanszah.

Petersburg, 5 lipca. — Wielki sztab generalny donosi 4 lipca wieczorem:

Front zachodni: W walce, która toczy się na północnym wschodzie od Baranowicz, nieprzyjaciel stawia gwałtowny opór i stara się o ile możliwości powstrzymać nasze kontrnatarcia.

O wieś Jekimonowicze (9 klm. na wschód od dworca kolejowego w Baranowiczach) toczy się walka ze zmiennym powodzeniem. Pozostała ona wreszcie w naszym posiadaniu.

Na wielu odcinkach chwilami toczyła się bardzo silna walka artylerji. Podczas tych gwałtownych walk ranieni zostali generał Karpow i pułkownik Percow.

Na północnym zachodzie od dworca kolejowego w Czartorysku, w okolicy wsi Wólka Holuria (19 klm. na północnym wschodzie od dworca kolejowego) wojska nasze wykonały gwałtowny atak na silnie rozbudowane stanowiska nieprzyjaciela.

Na zachodzie od Kołków, około wsi Tuman wojska nasze wzięły pierwszą linię rowów (12 klm. na zachód od Kołków).

Nad Stocho-dem aż do brzegu Lipy na całym froncie ogień artylerji i walki piechoty. Galicya: Na froncie miejscami toczą się walki artylerji.

Na skrajem lewym skrzydle walczymy w Karpatach z nieprzyjacielskimi tylnymi strażami.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 5 lipca. — Główna kwatery donosi 4 lipca:

Z frontu armii belgijskiej niema nic do doniesienia.

Komunikat angielski.

Londyn, 6 lipca (T. wł.). — Główna kwatery donosi 5 lipca: Walka trwa dalej, przy-czem toczą się przeważnie lokalne walki o silne punkty. W wyniku na pewnych stanowiskach posunęliśmy się nieco i nie ponieśliśmy żadnych strat terytoryalnych. Straty niemieckie są dzisiaj niezwykłe ciężkie. Ogólna suma jeńców przenosi obecnie 6000. Na reszcie frontu toczy się zwykła wojna w rowach łączących.

Z sejmku węgierskiego.

Budapeszt, 6 lipca (T. wł.). — W sejmku węgierskim hrabia Juliusz Andrassy, przywódca opozycjonistów, zwrócił się do prezesa ministrów z interpelacyą, czy prezes ministrów nie zechciałby umożliwić, by wyznaczeni przez opozycję mężowie zaufania stale byli informowani o sytuacji politycznej i militarnej w jej głównym zarysie, i to w czasie, który dawałby im możność wypowiedzenia swego zdania w sferach decydujących. Mówca zapytał następnie, czy prezes ministrów nie zechciałby zdziałać, by przywódcy opozycji mogli stawać przed królem na audyencyach prywatnych i przekładać mu swe stanowisko.

Prezes ministrów, hrabia Tisza, oddawszy pochwały patriotycznemu zachowaniu opozycji od początku wojny, odpowiedział, iż rząd poczyna się do obowiązku ulżenia sytuacji opozycji i da jej, z pominięciem rozpraw publicznych, okazję, by mogła ona we właściwym czasie swe poglądy i wpływy użytkować przy rozstrzygnięciu tych zagadnień. Co zaś do stawiania przywódców opozycji przed J. K. M., to uważałby za fatalny błąd, gdyby członek rządu usiłował przeszkadzać przywódcy opozycyjnemu w obcowaniu z monarchą, i ucieszył się, gdy przywódcy stronnictwa opozycyjnego otrzymają możność utrzymywania bezpośredniego kontaktu z J. K. M.

Hrabia Andrassy przyjął te lojalne wyjaśnienia, poczem jednogłośnie zaakceptowano odpowiedź prezesa ministrów.

Odroczenie Rady Państwa.

Petersburg, 6 lipca (T. wł.). — Doniesienie Petersburskiej Agencji Telegraficznej: Posiedzenie Rady państwa odroczono do 14 listopada.

Londyn, 6 lipca (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutersa: Generał Haigh donosi urzędowo 5 lipca: Pomiedzy Ancre i Somme trwają bitwy na białą broń i walki przy pomocy bomb. Prócz liczby poprzednio podanej wzięto do niewoli jeszcze 500 ludzi.

Walki nad Somme i Ancre.

Londyn, 6 lipca (T. wł.). — Generał Haigh w dniu 4 lipca donosi: W okolicy Ancre i Somme przez całą noc toczyły się zacięte walki. W kilku ważnych punktach uczyniliśmy dalsze postępy. W niektórych odcinkach frontu ogień artylerji niemieckiej był nader gwałtowny. W okolicy Thiepval odparto dwa energiczne ataki na nasze nowe rowy łączące, przyczem nieprzyjaciel poniósł straty. Na pozostałym froncie nie zaszło nic ważnego.

Zastój w ofensywie angielskiej.

Amsterdam, 6 lipca (T. wł.). — „Allgemeen Handelsblad” w doniesieniach swych przywiązuje szczególną wagę do faktu, że według własnych doniesień Anglików

ofensywa ich od soboty nie uczyniła już żadnych postępów.

Zapowiedź przerwy w ofensywie.

Genewa, 6 lipca (T. wł.). — Dzisiejsze doniesienie Biura Havasa kończy się zapowiedzią, iż w najbliższym czasie nastąpi przerwa w ofensywach francuskich na terenie Somme, gdyż do przygotowania nowej ofensywy koniecznymi są pierwsze posiłki artylerjijskie i sprowadzenie ciężkich dział. W ocenie nabytków terytoryalnych w odcinku ofensywy francuskiej krytycy fachowi wskazują konieczność posunięcia o ile możności naprzód skrzydła, które pozostało w tyle za centrum, gdyż inaczej dotychczasowe zdobycze nie dadzą się wyzyskać taktycznie.

Początek końca.

Amsterdam, 6 lipca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: We wczorajszym artykule antyniemiecki „Telegraaf” głosi, iż walkę na froncie w każdym bądź razie należy uważać za początek końca wojny europejskiej, niezależnie od tego, czy wypadnie on na korzyść, czy też na niekorzyść koalicji.

Krytyk militarny gazety „Nieuws van den Dag” uważa, iż wyniki, jakie wydała ofensywa, nie są wystarczające, by mogły choćby w części zaspokoić nadmierne wygórowane oczekiwania koalicji. Wspomniana gazeta zaznacza, iż w walce nastąpiła chwilowa przerwa.

Daremne ofiary.

Londyn, 6 lipca (T. wł.). — Biuro Wolffa donosi: Lowat Fraser w artykule dziennika „Daily Mail” o wielkiej ofensywie pisze co następuje: Jeżeli państwa koalicji nie są w stanie podyktować warunków pokoju, stojąc na terytoryum pruskim, w takim razie wszystkie te wielkie ofiary są daremnymi.

Angielskie listy strat.

Londyn, 6 lipca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Listy strat z dnia 3 i 4 lipca zawierają nazwiska 143 i 107 oficerów.

Włoskie wydatki wojenne.

Rzym, 6 lipca (T. wł.). — Doniesienie Agencji Stefaniego: W senacie minister skarbu, Carcano, wykazał, iż wydatki wojenne, które do roku bieżącego wynosiły 450 milionów miesięcznie, obecnie sięgają już 800 milionów, a wkrótce dosięgną miliarda.

Wywiad u Giolittiego.

Budapeszt, 6 lipca (T. wł.). — Według gazety „Az Est”, korespondent rzymski gazety „Eclair de Balcan”, wychodzącej w Bukareszcie, odbył dłuższy wywiad u Giolittiego, który powiedział: Jedyną właściwą polityką dla Włoch jest polityka zapoczątkowana przez Crispiego, i ona to założyła podwaliny dzisiejszego rozwoju Włoch. Włochy i Niemcy zawsze posiadały wspólne interesy i względ ten kazał im trzymać się razem. Od roku 1870 polityka Włoch jest istotnie w zupełnej zgodzie z polityką Niemiec. Przykład przemysłu włoskiego jest najlepszym świadectwem, że przymierze zawarte przez króla Wiktora Emanuela w roku 1870 przyniosło Włochom szczęście i pożytek. W interesie Niemiec i Włoch leży wspólna ich obrona. Znajdując dziwnie, że niektórzy politycy w Rzymie popierają ideę wypowiedzenia wojny Niemcom. Jeżeli już wojna obecna jest ciężkim błędem, to wojna z Niemcami byłaby wprost przestępstwem względem samej ojczyzny włoskiej. Gdyby nawet Włochy miały wyjść zwycięsko z wojny z Niemcami, to zato poniosłyby klęskę na polu gospodarzem. Co do mnie, to wraz z większością narodu nie mogę wykrzyknąć nic innego, jak: Niech żyje wojna przeciw Austro-Wegrom!

Byłoby przestępstwem oponować dzisiaj, gdy Ojczyzna i król wymagają poparcia każdego z nas. W sprawie polityki bałkańskiej Włoch Giolitti powiedział: Włochy posiadają na Bałkanach prawa historyczne. Dlatego też obowiązkiem naszym jest popieranie kolonizacji włoskiej na półwyspie. Albania musi stać się ośrodkiem łańcuchem, a Adryatyk morzem włoskim. Włochy nie mogą wpuścić Serbów do wybrzeża adryatyckiego, ani do greckiej strefy morskiej, gdyż posiadamy tam prawa historyczne i misję cywilizacyjną, przekazane nam przez Cezara.

Na morzach.

Berlin, 6 lipca (T. wł.). — Na morzu Północnym wysunięte lekkie jednostki niemieckiej floty wojennej schwytały parowiec angielski „Bruxelles”, utrzymujący komunikację pomiędzy Rotterdamem i Londynem, i wraz z całą załogą odstawiły go pod silną eskortą do

Zeebrügge. Następnie wczoraj rano część niemieckich sił wielkomorskich niedaleko od wybrzeża angielskiego zaskoczyła i skonfiskowała parowiec angielski „Les-tris”, zdążający z Liverpoolu.

Sztokholm, 6 lipca (T. wł.). — Załoga okrętu holenderskiego „Neerlandia” zeznaje, iż w drodze do Rotterdamu z ładunkiem drzewa okręt był ostrzeliwany przez rosyjską łódź podwodną. Prócz kapitana, żony jego i dziecka na pokładzie znajdowało się 3 ludzi załogi. Na maszcie powiewała flaga holenderska. O-bie strony pomalowane były farbami o barwach narodowych. Okręt odniósł ciężkie uszkodzenia. Ludzi nie raniono.

Wlissingen, 6 lipca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Parowiec, sprowadzony do Zeebrügge nosi nazwę „Jav-ro-Abbry” i należy do towarzystwa Yorkshire. Podążał on z Rotterdamu do Hull. Załoga jego liczyła 26 ludzi.

Wlissingen, 6 lipca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Powracający rybacy komunikują, że wczoraj rano w pobliżu okrętu sygnałowego „Schouwen-bank” obserwowali przez lunety parowiec, płynący w kierunku południowym, zatem do Zeebrügge. Przypuszczalnie parowiec ów należy do linii York. Wyjechał on z Rotterdamu i obsadzony przez załogę niemiecką pod eskortą torpedowców niemieckich został odstawiony do Zeebrügge.

Lovestoft, 6 lipca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Parowiec „Queen Bee” został zatopiony przez łódź podwodną. Kapitan poniósł śmierć; 2 ludzi załogi raniono. Łódź przyholowała załogę w niewielkiej szalupie do wybrzeża angielskiego, zaopatrzywszy ją w czarny chleb i wodę. Załogę przyjął później na pokład parowiec rybacki.

Uszkodzenie torpedowca niemieckiego.

Londyn, 6 lipca (T. wł.). — Admiralicja donosi: Jeden z naszych kontrtorpedowców został 4 lipca na morzu Północnym ugodzony przez torpedę, wyrzuczoną z nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej. Odniósł lekkie uszkodzenia i powrócił do portu.

Atak na parowce handlowe.

Berlin, 6 lipca (T. wł.). — (Urzędowo). W niedzielę, dnia 2 lipca, grupa złożona z dziewięciu parowców handlowych w drodze ze Swinemünde na południe od wyspy Oeland została bez uprzedniego ostrzeżenia zaatakowana pod wodą przez nieprzyjacielską łódź podwodną. Widziano wyraźnie drogę zaznaczoną przez bieg torpedy, oraz dwa silne wiry wodne, spowodowane wyrzuceniem torpedy. Na szczęście pocisk przebiegł pomiedzy parowcami. Uzbrojone statki, należące do eskorty parowców, zawróciły natychmiast na miejsce zdradzone przez łódź podwodną i przepędziły ją. Okręty bez szwanku zawinęły do Swinemünde. Niniejszem stwierdzono, że pokojowe niemieckie parowce handlowe zostały bez uprzedniego ostrzeżenia zaatakowane pod wodą przez nieprzyjacielską łódź podwodną.

Manifestacje w Grecji.

Medyolan, 6 lipca (T. wł.). — Gazeta „Secolo” donosi z Aten: Oddział żołnierzy urządził wczoraj na rynku w Prevesie manifestację wiernopoddańczą. Rzucono się na sklepy, należące do stronników Venizelosa, i niszczone je. Nastąpiło starcie pomiędzy żołnierzami i mieszczanami. Kupcy pozamykali sklepy.

Zajścia w Salonkach.

Bern, 5 lipca (T. wł.). — Według gazety „Temps”, oficerowie greccy, którzy wymierzili doraźną karę redaktorowi w Salonkach, nie zostali wydani władzom francuskim, lecz te ostatnie wtargnęły do więzienia, w którym zamknięto oficerów, i aresztowały ich.

Sarrail na froncie.

Lugano, 6 lipca (T. wł.). — Gazeta „Secolo” donosi z Salonik: Generał Sarrail wraz ze swym sztabem i następcą tronu serbskiego udał się na front. Oczekują tam podjęcia ofensywy bałkańskiej.

Wycofanie wojsk z Meksyku.

Genewa, 6 lipca (T. wł.). — Wydanie paryskie gazety „New York Herald” donosi z Waszyngtonu: Wilson rozkazał generałowi Pershingowi, by ten wyciął wojska nieprzyjacielskie z wnętrza Meksyku i skoncentrował je wzdłuż północnej granicy amerykańskiej.

Wiadomości wojenne.

Chybiona akcja konnicy rosyjskiej.

„Mittagszeitung“ donosi z wojennej kwatery prasowej:

Konnica rosyjska rozwinęła akcję wojenną. Na Bukowinie dywizja konnicy rosyjskiej, zsiadłszy z koni, szła do ataku przeciwko naszym stanowiskom. Na niektórych punktach zdołała nawet dotrzeć do naszych rowów, ale została odparta w walkach na ręce pośród ciężkich strat. Cofające się masy zostały ogniem wojsk austriacko-węgierskich zdiesiątkowane.

Niesłychanym był wprost inny atak. Na północ od Kolomyi i Obertyna ruszyła kawaleria rosyjska konno do szturmu przeciwko naszym stanowiskom ufortyfikowanym. Atak załamał się w naszym ogniu. Jest to nowy dowód, jak komenda rosyjska bezwzględnie rzuca na ofiarę materyał ludzki.

Przewóz rannych Rosyan.

Dziennik rumuński „Universul“ donosi z Roudantz, że do Lipkan bez przerwy nadchodzą z Bukowiny pociągi rosyjskie, przepelnione rannymi. Ciężko ranni wysyłani są do lazaretów wojskowych w Bessarabii, zaś lekko ranni pozostają na kuraczych w Lipkanach, dokąd pociągi z rannymi nadchodzą co 20 minut.

Huk dział dochodzi do Holandji.

„B. Z.“ donosi z Amsterdamu: Dzienniki amsterdamskie donoszą z Oesburga, na północnym zachodzie od Antwerpii, iż prawie bez przerwy słychać tam huk dział ciężkiego kalibru, dochodzący z Flandryi. Czasami huki te są tak silne, iż drżą domy i brzęczą szyby w oknach.

Ostatnie szanse Cadorny.

Dziennik paryski „Eclair“ twierdzi, iż Włosi czynią obecnie wielkie wysiłki, ponieważ ofensywa rosyjska na Bukowinie jest dla generała Cadorny najlepszą, lecz być może ostatnią, szansą. Głównym zadaniem Włoch jest obecnie ofensywa na płaskowzgórzu Karstu. Tylko tam może Cadorna pomyśleć o posuwaniu się. Tryest spadł do roli drugorzędnej.

Paryska konferencja gospodarcza.

Dzienniki amerykańskie, a w pierwszym rzędzie „Journal of Commerce“, szeroko omawiają rezultat narad paryskich i bagatelizują zamiary koalicji, aby po wojnie bojkotować handel i przemysł niemiecki. Organ ten nazywa plan taki również nierozsądnym, jak i ten, który przypisują jakoby państwom centralnym, a polegający niby na stworzeniu samodzielnego, samostarczalnego gospodarstwa dla państw centralnych. Ani jedna strona, ani druga pożytku z takiego rozdwojenia mieć nie będzie, gdyż przedewszystkiem poza koalicją inne państwa napewno do bojkotu nie przystąpią. Zresztą zamiaru tego nie protegują wszystkie państwa sprzymierzone, uważając, że bojkot Niemiec przyniesie im więcej szkody koalicji. Inne pisma amery-

kańskie, jak „Sun“, „Evening Post“ radzą wprost zarzucić podobne plany, gdyż mogą one raczej przyczynić się do przedłużenia wojny, czego nikt sobie na serio życzyć nie może.

Ołbrzymi projekt amerykański.

P. T. Harajewicz w „Kuryerze Poznańskim“ pisze:

Wiadomo powszechnie, że głębiny mórz kryją w swem łonie niesłychane wprost wartości w formie zatopionych okrętów, a zwłaszcza często nadzwyczaj cennych ładunków, na które składały się prawdziwe skarby Golkondy.

W ciągu szeregu wieków skarby te, pochłonięte przez morza, urosły do cyfr bajecznych. Gdy rozwój żeglugi morskiej, szczególnie od chwili zastosowania siły pary do poruszania okrętów, wzrastał w przyspieszonym tempie, t. j. od początku XIX w., a wraz z niem i budowa statków przekształciła się do tego stopnia, że dziś każdy duży okręt pasażerski, t. j. osobowy, przewożący głównie podróżnych z Europy do innych części świata, jest ogromnym pałacem, wyposażonym w najwyższy komfort, strata przeto takiego okrętu, dosięga wielu milionów. Z tego powodu usiłowano już oddawać wydrzeć morzem te skarby, najpierw ładunek drogiego kruszców i dzieł sztuki, następnie zaś wydobyć same statki, przedstawiające bardzo wysoką wartość. Jak dotychczas jednak, próby wydały bardzo mierne wyniki, a to z powodu trudności natury technicznej, połączonej prócz tego z nader wielkimi kosztami.

Postępy techniki jednakowoż w ostatnich kilkudziesięciu latach, zachęciły przedsiębiorcze głowy do ponownia zaniechanych prób wydobywania zatopionych okrętów. Ścisłe i żmudne badania, przeprowadzone przez uczonych na podstawie roczników żeglarskich, wykazały, że wartość owych statków, pochłoniętych przez morze, wynosi w przybliżeniu około 7,000,000,000 marek, wyraźnie siedm miliardów. Niejeden z tych statków leży w takiej głębokości, że wydobyć go na wierzch, pomimo wysokiego dzisiejszego postępu techniki, zdaje się jeszcze na długi czas będzie musiało być odłożone, lecz za to co się tyczy innych zatopionych skarbów, to rozpoczęto już prace wydobywcze, jak np. hiszpańskiej fregaty „Duque de Florencia“, wiozącej skarb słynnej armady hiszpańskiej króla Filipa II, zniszczonej przez burzę w r. 1588 w zatoce Tobermore. Zatoka ta leży na wyspie Mull na zachodnim wybrzeżu Szkocji, a miejsce zatonięcia wymienionej fregaty jest oddalone zaledwie na 500 metrów od lądu, zatem bardzo dogodnie do wydobywania. Ogólna wartość ładunku fregaty wynosi przeszło 600 milionów marek, jestto zatem bardzo łakomy kasek!

Prócz „Duque de Florencia“ historia podała nam i inne okręty z bardzo cennym ładunkiem, które potonęły, i tak: okręt „Lutina“ zatonał na brzegach Holandji w r. 1799 z ładunkiem złota i srebra wartości 24,000,000; „Royal Charter“ u przylądka Dobrej Nadziei

z ładunkiem 200,000,000 złota; „Grasvenor“ w r. 1845 zatonał ze skarbem wartości kilkuset milionów. Szereg tych strat w gotówce na okrętach zamyka w naszym stuleciu „Luzytania“, storpedowana przez łódź nurkową niemiecką dnia 7 maja 1915 r., mająca na swym pokładzie wielkie ilości złota i srebra. Zatonała ona koło brzegów Irlandji, grzebiąc w nurtach Oceanu Atlantyckiego 1502 osób, między temi 169 Amerykanów, co dało powód do wymiany not. Ponieważ okręt ołbrzymi sam przez się przedstawia ogromną wartość, przeto nie dziwnego, że przedsiębiorczy myślni Amerykanów pobudził ich do zawiązania towarzystwa udziałowego, złożonego z bogaczy, celem wydarcia morzu ofiar przez nie pochłoniętych.

Nasuwa się tutaj mimowoli pytanie, czy wydobyć „Luzytanię“ z uwięzi podmorskiej jest możliwe? Statek ten spoczywa w głębokości 120 m. na dnie morskiem, wskutek czego dostęp do niego nurków w sposób dotychczas praktykowany jest niepodobny, gdyż najdzielniejszy nurek z długoletnią praktyką, nie może zanurzyć się poniżej 60 metrów. Poniżej tej głębi ciśnienie słupa wody, ponad nim się znajdującego, jest tak wielkie, że organizm ludzki bezkarnie znieść go nie może. Już w głębokości 60 m. występują często silne krwawienia z nosa, ust i uszów, do tego stopnia, że właściwą granicą możliwości dłuższej pracy we wodzie, jest głębokość 40 metrów pod powierzchnią zwierciadła morza. Ponieważ zaś owe okręty złotem obławowane, a które rozbudziły amerykańskim przedsiębiorcom, zatonały po największej części poniżej wspomnianej granicy, przeto szczególnie w ostatnich kilku latach wynalazcy żywo pracują nad obmyśleniem takich urządzeń, które umożliwiłyby osiągnięcie jeszcze większych głębin morskich. Wielką nadzieję pokładają oni w szybach nurkowych wedle różnorodnych projektów rozmaitych wynalazców.

Próby przedsięwzięte w ostatnich czasach z owymi projektami, dały wyniki zadawalniające. Jeden z nich zasadza się na zbudowaniu szybów, sięgających aż do przedmiotu, mającego być zbadanym lub wydobytym na wierzch. Szyby te, a raczej kominy o znacznej średnicy, złożone są z rury żelaznej, a ściany jej są spajane od góry z blach stalowych i ciągle nadzukunftowywane w miarę zanurzania się szybu pod wodę. U góry po złożeniu szybu nasadza się nań t. zw. włącz w kształcie stalowej skrzyni. Wewnątrz szybu aż na sam spód umieszczone są schody. Na samym szczycie umieszczona jest druga stalowa skrzynia, wyglądająca jak pokój, z którego powyżej wznosi się stalowa wieża okrągła aż ponad powierzchnię morza. Nurek schodzi z góry, mogąc badać zatopiony statek przez okienka w ścianach szybu zaopatrzone w silne szyby szklane i pracować poza nim, zapomożąc przyrządów poruszalnych z wewnątrz. Zważywszy, że w takiej głębi jest zupełnie ciemno, przeto musi się spuszczać lampy elektryczne hermetycznie zawsze zamknięte, celem oświetlenia miejsca pracy.

W ten sposób jednak nie można się dostać do wnętrza statku, lecz to jest zresztą zby-

teczne. Nurkowi, który się spuścił na dna szybu badanego, zależy głównie na tem, aby przyczepił do kadłuba okrętu dostateczną ilość balonów napełnionych zgaszczonym powietrzem. Balony te mają za zadanie podnieść kadłub statku na powierzchnię morza, tak jak zwykły balon podnosi gondolę w górne warstwy powietrzne. W razie zaś, gdyby przyczepienie balonów do statku przedstawiało zbyt wielkie trudności, wówczas zamyka się szczelnie wszystkie otwory w kadłubie, po czem równocześnie wypompowuje się wodę, napełniająca go, i włącza natomiast powietrze, skutkiem czego sam statek przestacza się w balon i wypływa na powierzchnię wody.

Wydobyć przeto „Luzytanię“ — zapotrącając się za stanowiska czysto teoretyczne — nie wydaje się niemożliwym. Z drugiej strony jeśli zważymy, ile trudności napotkało wydobyć już mniejszych okrętów z morza, jak np. francuskiej łodzi nurkowej „Narval“ w sposób wyżej opisany i ile razy próby nie udawały się zanim ją wreszcie wydobyto, to zamiar wydobyć ołbrzymiej „Luzytanię“ wedle obecnego stanu techniki, trzeba uważać za krok bardzo ryzykowny. Przy tem nie należy zapominać, że na zatopionych statkach gromadzą się szybko warstwy piasku i szlamu, które przedtem trzeba mozolnie usuwać zapomożąc specjalnych maszyn. W każdym razie z ciekawością będziemy śledzili postęp i przebieg prac, zdążających w tym kierunku i nie omieszkamy o nich donieść naszym szanownym czytelnikom.

Ostatnie telegramy.

Ekspedycja na Szpicbergen.

Sztokholm, 6 lipca (T. wł.). — Wczoraj wieczorem okręt „Ran“, należący do szwedzkiej ekspedycji na Szpicbergen, opuści port sztokholmski. Do ekspedycji przystąpiło towarzystwo akcyjne „Isfjordden - Belsund“, które zamierza poczynić roboty przygotowawcze do eksploatacji nabytek nabytych przez się na Szpicbergenie pól węglowych na skalach Braganza i pod górą Pyramiden w Isfjorddu. W ekspedycji biorą udział inżynierowie, przyrodnicy i badacze stref lodowatych. Towarzystwo zamierza rozpocząć kampanię już jesienią roku 1917, a na wiosnę 1918 roku ma nadzieję wysłać pierwszy transport węgla.

St. Zjednoczone a Meksyk.

Waszyngton, 6 lipca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Nota Carranzy, wręczona wczoraj sekretarzowi stanu jest zwięzła i pojednawcza. Carranza zgadza się w zasadzie na pośrednictwo zaproponowanych mu przedstawicieli pewnych państw amerykańskich i oczekuje wiadomości, czy Stany Zjednoczone gotowe są również zgodzić się na nie lub też prowadzić układy bezpośrednio. Powszechnie przypuszczają, iż nota zadawolni Stany Zjednoczone, oraz że w chwili obecnej odwrócone niebezpieczeństwo wojny.

Feljetony paradoksalne.

XX. Cudowne dzieci podczas wojny, czyli Cierpienia pani Militariskiej.

Pani Militariska spotkała mnie w progu z obwiazaną głową i napuchniętymi od lez oczyma.

Zmierzniała bardzo. Nie widziałem jej od czasu, kiedy jej mąż wyewakuował się na wschód z pewną międzynarodową siostrą miłosierdzia, która przedtem była międzynarodową szansonistką w Odesie, posiadała jakieś międzynarodowe grecko-słowiańskie pochodzenie, i w szpitalu Ujazdowskim, gdzie pan Militariski bywał z obowiązku „korespondenta z placu boju“ Kuryera Popołudniowego, skusiła namiętnego dziennikarza do ewakuacji wraz ze szpitalem w pamiętne dni przedsierniowe, aby dzielił z nią „niedole i rozkosze wojny“.

„Cała Warszawa“ wiedziała o tym skandaliku, ale pani Militariska opowiadała zawsze, że jej mąż wstąpił do „legionów“ Górczyńskiego, aby „Krwia swoją stwierdzić to, co pisał“ i musiał się cofnąć z całą armią, aby wytrwać przy swojej orientacji. Biedna kobieta pocieszała się, jak mogła...

— Ach, jak to ślicznie, że pan przyszedł!
 — Uważałem sobie za obowiązek na wezwanie pani... Obowiązek względem dawnego kolegi redakcyjnego, który...
 — Walczy teraz w legionach!...
 — Mniej więcej... Ale pani, widzę, chora...
 — Och, panie! Ja tej wojny nie wytrzymałam... Ten ciągły hałas!... Uszy bolą!
 — Zdziwiłem się:
 — Przecież strzelania... już dawno nie słychać...
 — Ach, ja nie o tem... Ale dzieci hałasują na podwórzu ustawicznie...
 — Zdaje mi się, że jest bardzo cicho.
 — Dzisiaj wszystkie poszły na popis skautów...

Ale dom jest piekielny... Dzieci, jak pszczoł w ulu...
 — Czemu się pani nie wyprowadzi?
 — Nie mogę... Komornego nie płacę... Zresztą to nie pomogłoby... Moje najhańsliwsze... Zaraziły resztę... Ach, panie tyle nieszczęść!... Czy pan wie, że Atylla zламаł nogę? Spojrzałem na nią podejrzliwie. Coś ziego musiało się dzieć z jej głową.
 — Ach, przepraszam pana... To te dzieci tak mi przewróciły mózg swoimi nazwami. Sama zapominam się... Ale, pozwoli Pan, że pójdziemy do dzieciennego pokoju... Cezar jest chory...
 — Cezar?!
 — To tak mąż mój nazwał najmłodsze... urodzone na początku wojny...
 — Aha! rozumiem... To starszemu na imię Atylla?.. Ale skąd ten tak nazwany... urodzony przed wojną?
 — To mój czwarty tak się nazwał sam... Za nic w świecie nie chce być Józkiem!... Wacek jest teraz Napoleonem. Franek nazywa się Wercingetoriks. A Stasiak Alaryk!... Ale chodźmy... Cezarek leży sam... Nie mam słuchającej... To też przez wojnę!
 — Dopelnisz pewnych manipulacji z pieluszkami i zastoinisz firanki nad kolebką dziecka, które szczęśliwie ze stanu krzyżącego przeszło w śpiący, pani Militariska głęboko westchnęła:
 — Teraz opowiem panu wszystko po kolei... I wytłumaczę, czemu pisałam do pana... Chodzi mi o to, aby mi pan dał pewne wskazówki pedagogiczne... Nie śmiem sądzić mego męża... Ale... w pierwszym roku wojny spacerował on zupełnie wychowanie moich dzieci... Niech pan wyobrazi sobie: czytywał im depesze wojenne, komunikaty Głównodowodzącego i... swoje korespondencje z placu boju... Pan wie — ja jestem z domu Paacyficka... Musiałam na to potrzeć, jak mi się dzieci powściekały!... Ciągłe tylko bawią się w wojnę... Zaraziły całą działwę w domu... Na podwórzu wiecznie komenda... nieludzkie wrzaski... huk bębnow... Czasem rozbijają sobie głowy... I

oło mój Atylla wreszcie zламаł nogę w ataku — i jest w szpitalu... z nogą w gipsie. Szczęście, doktor mówił, że się zrośnie... Ale duższe... dusze tych dzieci — pan rozumie? Rozkochane w wojnie... w militarystmie... Przecie to nie będzie zdołne żyć z ludźmi w Bożym pokoju!... Pan wie? — Alaryk podarł wczoraj historję świętej Genowefy... za to, że to „nie jest książka o wojnie!“...
 — Wszelako odkąd mąż pani wyjechał... z armją rosyjską — mogła pani to zmienić...
 — Ach, panie, ja nie mam wpływu... Już było za późno... Wkrótce po wyjściu ojca dzieci urządziły walną kampanię... Zmusiły Józka aby nazwał się Mikołajem Mikołajewiczem. Wacek był Hindenburgiem, Franek Mackensensem, Stasiak Linsingenem — i zbili mego Józka na kwaśne jabłko. Chłopiec gorączkował przez tydzień i miał sińce jeszcze miesiąc potem. Odtąd żadne dziecko nie chce być Mikołajem Mikołajewiczem i zabawa w wojnę współczesną ustala. Od tego czasu właśnie dzieci przybrały imiona Napoleonów, Wercingetoriksów, Alaryków i Atyllów i inne podobne paskudne przewiska pogańskie. Zdespotyzowały mnie — muszę je tak nazywać, bo żadne nie przyjdzie z podwórza na wołanie, jeżeli je wołać po ludzku: Franek, Wacek, Stasiak, Józiek!

— A to nieszczęście... Lecz może zabawa w te dawne wojny nie jest tak straszna...
 — Ach, panie! oni zastosowali całą technikę nowoczesną do swoich wojen galskich, hunskich, napoleońskich... Ledwie wyblagałam, że przestali się bawić w „ewakuację armii rosyjskiej“, bo popalili mi wszystkie firanki, kiedy „padli na pomysł robienia gazów duszących...“ Wczoraj ukryli się w okopach, t. j. w kąpielowni pokoju — wanna nazywa się teraz „Kaczym dół“ — rozpalili piec i napełnili takim dymem wszystkie pokoje, że niańka, młodsza i kucharka zagorzały — zebrało je wczoraj Pogotowie! — ja dotąd noszę opaskę na głowie... a Cezarek jest chory...
 — A to awantura!

— To nic jeszcze... Dzisiaj rano Atylla uparł się, żeby Cezarek grał rolę papieża Leona I...
 — Cezar — papieżem?.. To nonsens...
 — I ja to mówiłam... Ale Wercingetoriks przypomniat, że Cezar Borgio był kardynałem, mógł więc zostać i papieżem... Dzieci są uczonne... po ojcu... Zresztą Atylla jest okropnie uparty... Pan wie, że musiałam mu kupić drewniany talerz — bo płakał i na żadnym innym jeść nie chciał. Powiada, że Atylla był skromny i zawsze jadł na drewnianym talerzu.

— Ma pani szczęście, że inne dzieci nie grają dworzan Atylli, bo ci zawsze jadał na złotych talerzach...
 — Owszem, grają... Popłakali się też... Chcieli złotych talerzy — ale powiedziałam, że Rosyanie zarekwirowali wszystko złoto... i że, jeżeli chcą, to mogą dostać papierowe talerze...
 — Ale po co był im potrzebny Cezarek?
 — Cała scena... Grano moment historyczny, gdy Atylla cofa wojska od bram Rzymu na prośbę papieża Leona I. Zaden wojownik nie chciał grać w tym wypadku papieża... Więc wywekli mi chore niemowlę z kołyski — byłam wtedy w drugim pokoju — posadzili na stole, jak na tronie!...

— Dziecko spadło?!
 — Zgadzi pan!... Szczęście, że masa poduszki reprezentowała stopnie tronu papieskiego, bo dzieciak mógł się zabić... Cóż pan na to?..
 W tej chwili do pokoju wpadła trojka malców, ubranych w papierowe hełmy, z ogromnymi pałkami i szablami, otoczyła mnie z wrzaskiem, wzięła na kolona, zrobiła mi znaczyną propozycję, abym „grał rolę 42-centymetrowej armaty“ (to jest bardzo łatwo: nie potrzebuje się pan wcale ruszać; my będziemy tylko przy Panu robić ogromny huk!). Ale że jednocześnie z kolebką wydobywał się zaczął podejrzany zapach, więc przedko pożegnałem dom pani Militariskiej, mimo zapewnienia, że to nie: — tylko Cezarek fabrykuje gazy duszące!

ŁÓDŹ

Kalendarzyk.

Dzisiaj Cyryla i Metodego.
Jutro Elżbiety.

Wschód słońca o godz. 4 m. 47.
Zachód o godz. 9 m. 21.

Koncerty.

Helenów. Dzisiaj koncert Wagnerowski. Dyr. Al. Turner.

Rocznice.

- Dnia 7 r. 1186. Papież Innocenty II w Pizie zatwierdza arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, ks. Jakóbowi ze Znina, uposażenie archidiecezyi.
- „ 1572. W Knyszynie przeniósł się do wieczności król Zygmunt II August, jako po miarę potomek ostatni króla Władysława II Jagielly.
- „ 1792. Tadeusz Kościuszko zadaje Moskalom porażkę pod Włodzimierzem Wołyńskim.

Kronika łódzka.

P. prezydent policji v. Oppen opuszcza Łódź.

P. prezydent policji w Łodzi v. Oppen, jak się dowiadujemy ze źródła urzędowego, został powołany do Berlina jako zastępca prezesa urzędu do spraw żywnościowych, ekscelencji v. Batockiego, i już w najbliższych dniach uda się do Berlina, by objąć swój nowy urząd. W sprawie obsadzenia prezydentury policji w Łodzi nie powzięto jeszcze żadnej decyzji.

Zmniejszenie liczby szpitali.

Na środowym posiedzeniu Wydziału zdrowotności postanowiono zamknąć jeden z domów izolacyjnych i szpital dla chorych na tyfus przy ul. Drewnowskiej Nr. 72/75. Od wczoraj zaprzestano tam przyjmować nowych chorych, z chwilą zaś wypisania się ostatniego chorego szpital zostanie zamknięty.

W przyszłości funkcjonować będą dwa szpitale dla chorych zakaźnych, a mianowicie stary szpital przy ul. Łąkowej, gdzie po wypisaniu się chorych na tyfus, otwarte zostaną tymczasowe oddziały dla chorych na ospę i szkarlatynę, — oraz centralny szpital dla zakaźnych w Radogoszczu. W tym ostatnim do trzech istniejących wielkich pawilonów niedawno sumptem miasta dobudowano trzy bariaki.

Redukcja liczby szpitali okazała się możliwą z powodu znacznego zmniejszenia i widocznego wygasania epidemii tyfusu. Z tej racji też miasto zwija jeszcze niektóre urządzenia sanitarne, z wykluczeniem atoli 3-ch punktów kąpielowych, które i nadal będą utrzymywane.

Z Rady miejskiej.

Jak się dowiadujemy, na środę 12 b. m., zwołane będzie zebranie Rady miejskiej.

Rozdawnictwo mleka.

Stow. „Kropla mleka“ urządziło szósty punkt rozdawnictwa mleka dla niemowląt, przy ul. Rybnej Nr. 10. We wszystkich punktach wydają dziennie mleko 200 matkom.

Kursy naukowe.

Przy Żyd. Stow. szkolnem i oświatowem organizowane są kursy naukowe dla członków, podzielone na dwie grupy: przyrodniczą i humanitarną.

Ze Stow. akuserek.

Wczoraj odbyło się ogólne zebranie akuserek pod przewodnictwem prezesowej, p. Wróblewskiej. Okazało się, iż z ogólnej cyfry 350 praktykujących w Łodzi akuserek, stowarzyszonych jest tylko 51. Kwestya wyjazdu własnego lokalu tymczasem została odłożona ze względów materialnych, jak również sprawa wydawania zapomóg. Ze zrobionego inwentarza okazało się, że Stow. posiada w gotówce 150 rb. i kilkanaście rb. w utensyliach.

Praca skautów.

Część młodzieży należąca do miejscowego skautingu wystarała się o pracę u okolicznych obywateli, celem spędzenia miesięcy wakacyjnych na wsi. Praca polega na pomocy przy sianokosach, żniwach, karczowaniu pni, naprawie uszkodzonych grobli, mostów i t. p. Za pracę dzienną od 6 do 7 godzin młodzież otrzymuje całodzienne utrzymanie i mieszkanie. Od 1-go b. m. wyjechało już około 60 skautów. Obywatele odnoszą się do młodzieży bardzo sympatycznie. Na kolegów, których środki materialne nie pozwalają na korzysta-

nie z letnich wyczasów a wiek nie nadaje się do pracy, starsza młodzież postanowiła się dobrowolnie opodatkować w miarę możliwości od 1 do 2 rb. miesięcznie i z zebranej w ten sposób sumy dać możność najbardziej potrzebującym malcom skorzystania ze świeżego powietrza.

Ze Stow. „Ezro“.

Istniejący przy Stow. zakład leczniczy dla biednych Żydów niebawem zakończy pierwszy okres rozdawnictwa mleka, kefiru, oraz wód mineralnych. Na następny okres zapisało się 60 kandydatów. Stow. „Ezro“ niezadługo przystąpi do rozdawnictwa mleka dla niemowląt.

Odczyt majora Morahta.

Major Moraht w odczyty swoim w d. 9 b. m. zilustruje w oświetleniu krytycznem obecną sytuację wojenną, dając nam możliwie wszechstronne pojęcie o przebiegu całej wojny do ostatniej chwili. Interesujący ten odczyt, jak było do przewidzenia, wzbudził w naszym mieście niezwykle zaciekawienie. Popyt na bilety jest bardzo znaczny, to też przypuszczają należy, że sala koncertowa zapelniona będzie po brzegi publicznością. Pozostałe bilety są do nabycia w czytelni „Nowości“ Alfreda Straucha, Dziełna 16.

Z gminy żydowskiej.

Gmina żydowska zawiadomiła magistrat, że obecnie w przytułku dla umysłowo chorych znajduje się 46 pensjonarzy, a pod opieką gminy — 90 sierot, których utrzymanie wynosi miesięcznie 1,030 r.

Za miasto.

W olbrzymiej większości rodzin łódzkich odbywa się skrupulatny przegląd kradków genealogicznych i dokumentów rodzinnych, celem odszukania w rodzinie jakiegoś obywatela ziemskiego, księdza, chłopca, kupca z małego miasteczka, melameda, kowala, pachciarza, wogóle osobistości, osiadłej na wsi, lub w jakiejś dziurze, zabitej deskami. Przed wojną wielu z tych krewniaków się nie znało, wielu znać nie chciało. Dziś jednak czasy się zmieniły. Legenda o dobrobycie wiejskim zbyt jest głośną i prawdopodobną, by człek zaniedbał sposobności do nawiedzenia miłych krewniaków.

Jadą tedy na wieś skolicaceni z wieśniakami mieszczuchy, wioząc tam uczucia rodzinne i apetyty. Wieś jest gościnna i o ile jedzie się do niej z sercem, a nie z tyfusem, rada dzieli się „czem chata bogata“. Podobnie małe miasteczka.

Dzięki tej okolicznosci, miasteczka i wsie, położone nawet w znacznym oddaleniu od Łodzi, karmią, a nawet tużą, setki mieszkańców Neo-Manczesteru. Nie jest to atoli kres emigracji. Po wszystkich drogach od rana do nocy ciągną jeszcze, coraz nowe gromady „krewniaków“.

Tak to się Łódź — rozprzestrzenia. Gorzej jest z letnikami, po których wiele sobie obiecywano. Położone w blizkości Łodzi, narażone są na takie same ewentualności prowiantowe, jak i ona sama, a drożyzna bodaj że większa.

To też i letnicy udają się „za żerem“ do wsi i miasteczek odleglejszych. Wędrowkę tę możnaby uważać za spacer dla przyjemności, gdyby wątpliwość tej przyjemności nie rzuciła się nazbyt w oczy.

Z parku Poniatowskiego.

Aleję przed parkiem Poniatowskiego przy ulicy Pańskiej zaczęto wczoraj ogradać baryerą żelazną. Przed wojną była tu baryera drewniana.

Wichura.

Wichura onegdajszą zerwała dach z 4-piętrowej kamienicy Edmunda Szwaba przy ul. Dębowej. Dach spadł z odległości 10 metrów na posesyę sąsiednią. Na szczęście nikt z ludzi szwanku nie poniósł. Szkoda materialna sięga 4,000 rb.

Prócz tego siłą wichru zerwanych zostało kilka plotów drewnianych.

Z Helenowa.

Kasa w Helenowie sprzedawała dotąd bilety abonamentowe 10-węciowe. Obecnie, prócz tych, można nabywać w kasie bilety na 20 wejść.

Z Polskiego Tow. krajoznawczego.

W niedzielę, dnia 9 lipca, odbędzie się wycieczka członków łódzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa krajoznawczego do Konstanczynowa, Porszewic i Górki Pabianickiej. Punkt zborny na stacji „tramw. konstanczynowskich“ o godz. 8 m. 20 rano.

Zapisy przyjmowane będą w piątek i sobotę (dn. 7 i 8 b. m.) w lokalu Towarzystwa, Pi. trkowska 91, pomiędzy godz. 6½ — 8 wieczorem.

Zamach samobójczy.

W parku 3 Maja znaleziono wczoraj 22-letniego Jana L., leżącego we krwi, z wielką raną na szyi. Okazało się, że L. w celu samobójczym usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie, gdy to mu się nie udało, przetrząsnął sobie szyję szporykiem. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala na Widzewie.

Kradzieże.

Z fabryki Greenwooda, przy ul. Mikołajewskiej, skradziono dwa pasy transmisyjne wartości 500 rb. Z fabryki Gustawa Buhlega, przy ul. Aleksandrowskiej 24, skradziono pas transmisyjny i in. wartości 200 rubli.

Z mieszkania Emila Mira, przy ulicy Wzdewskiej 82, skradziono palto wartości 140 rb.
Z domu Juliusza Goldberga, przy ul. Wschodniej 72, skradziono ze wszystkich pustych mieszkań szyby.

Z Kalisza.

Korespondencya własna „Godz. Pol.“
Miasto latem.

Pod jednym względem mieszkańcy Kalisza pozostaną zawsze uprzywilejowani. Nie potrzebują nigdy suszyć sobie głowy nad tem, gdzie podziąć się mają przez lato.

Nie ulega wątpliwości, że u nas jest w lecie stokroć piękniej, niż we wszystkich... łódzkich Rudach. Czy może być coś piękniejszego i bardziej pożądanego latem, jak woda i bogata roślinność. Kalisz ma jedno i drugie. Mamy cenniejsze aleje i zakątki, gdzie zawsze z książką można się schronić przed słońcem; mamy laski i obszerne, pełne słońca trawniki; są place tenisowe i place do krikietu, place dla dzieci i boiska dla młodzieży. Słowem mamy wszystko, czego dusza łódzkiego, naprzykład, letnika zapragnąć by mogła. Wody mamy obfitość wielką. Cały ogromny park podzielony jest rzeką na szereg wysp, pomiędzy którymi przerzucono mosty i krążą promy, ulubiona rozrywka dzieci. Wśród drzew spoczywają senne zielone głębie stawów. Uroczystą ciszę parku naruszają jedynie szeptane echa wodospadów, na bocznych odnogach rzeki, gdzie spienione wody z hukiem spadają z kilkumetrowej wysokości.

Gdy wzrok nasz, zmęczony ciasnotą drzew spocząć chce na szerokich przestrzeniach, wchodzimy na taras, wysunięty głęboko w rzekę, w miejscu, gdzie z różnych stron nadbiegają rozdwojone wody Prosnny, by złączyć się tutaj w jedną szeroką wstęgę. Wraz z nią spojrzanie nasze biegnie w dal na pola i łąki, aż oprze się na siennej wstędze lasów i zielonych wzgórzach, okalających dolinę rzeki.

Kaliszanie z zamilowaniem uprawiają sport wioślarski, to też rzeka roi się teraz od łodzi wszelkiego rodzaju i kalibru, od małego, jak łupina orzecha, kajaczku, do „potężnej“ sześciowiosłówki wioślarskiej.

Cudnie jest na rzecce wieczorem, gdy znikła żar dzienny, a szeregi pochylonych nad rzeką drzew nadają brzegom fantastyczny i tajemniczy wygląd.

W miejscach szerszych nieocenione brzozi zlewają się z wodą. Wówczas z łodzi wygląda rzeka, jak wielkie wydłużone jezioro, na które w nocy księżycowe cudne srebrne kładną się smugi.

W samym parku nastrój ten i ciszę wieczorną rzeki przerywają często dźwięki muzyki, wybiegające z położonych nad Prosną kabaretów.

Kalisz się bawi!

Dziwi to przyjezdnych, jak można się tak bawić wśród ruin. A jednak... Niezbądane są zawiloci duszy ludzkiej.

Może zniechęca sterzącami dokoła ruinami, które, jak szkielety, szczerzą doń żęby, gdziekolwiek się zwróci, ucieka Kaliszanie do kabaretu, by tam pięknym tańcem, swawolną piosenką zagłuszyć się, zapomnieć. Mamy zresztą spory zastęp nieuczulych na nie rycerzy spekulacji — są to „stangaści“ kabaretowi.

Więc muzyka gra, wybiegając daleko po za mury lokalu, aż do gromadzących się w pobliskich alejach tłumów ludzkich, spragnionych muzyki, lecz pozbawionych gotówki. Dla tych ostatnich urządził także miasto 2 razy tygodniowo koncerty muzyki wojskowej w parku.

Takim jest Kalisz w lecie, — nie dziw więc, że mimo gruzów łągniemy doń i wyjeżdżać nam niesporo. Przeciwnie, zapraszamy do nas tych, którzy chcieliby połączyć warunki życia miejskiego ze wszystkimi przyjemnościami natury i letnickimi podmiejskich. Prosimy bardzo, przyjeżdżajcie. B.

Z Siedlec.

Korespondencya własna „Godz. Pol.“

Przednówek. — Ze szkół. — Straż ogniowa. — Tow. kredytowe. Oświecenie.

Zaczynamy wchodzić w znak „ogórka“.

Z chwilą rozpoczęcia wakacji w szkołach, Siedlece zawsze wpadały w „ogórkowe“ odrętwienie z powodu wyjazdu na letniska tych nielicznych domów, które w życiu społecznem miasta brały czynny udział. W roku bieżącym o letniskach prawie mowy niema. Główną przeszkodę stanowi tu przede wszystkim brak gotówki, dający odczuwać się wszędzie. Zresztą w szeregu kłopotów codziennych siedleczanie myślą nie tyle o wypoczynku wakacyjnym, ile o jakimś takim przerywku spokojnem miesiącem letnich — przednówekowych.

21 czerwca zakończyły rok szkolny dwie 8-klasowe szkoły siedleckie, (męska M. Aslanowicza i żeńska J. Barszczewskiej), o których wspominałem w zeszłej korespondencji z tego względu, że szkoły te odbyły egzamin ostateczne przy udziale delegata warszawskiej delegacji egzaminacyjnej, a więc pozyskały prawo wolnego wstępu do wyższych uczelni

(z uniwersytetem i politechniką na czele) dla swych maturzystek i maturzystów.

Zastęp młodzieży, kończącej wspomniane szkoły w roku bieżącym, nie jest zbyt liczny. 8-klasową szkołę męską M. Aslanowicza ukończyli pp.: Damrosz, Kaczyński, Krasnodębski, Krauze, Mioduszewski, Pszczółkowski, Samborski, Skup, Turewicz i Wolski. Szkoła 8-klasowa żeńska J. Barszczewskiej wypuściła trzy maturzystki, pp.: Czarnocką, Miedzińską i Walczyńską.

Tak zwany „popis“ połączonych dwóch wspomnianych szkół miał w roku bieżącym charakter wyjątkowo uroczysty, gdyż z świętem wręczenia świadectw dojrzałości zbiegło się święto drugie — dziesięciolecie jubileusz szkoły polskiej na gruncie Królestwa, zrodzonej — jak wiadomo — wśród świstu nahańek w okresie rewolucyjnym. Uroczystość popisu przeplatały liczne przemówienia, śpiew chóralny i orkiestra uczniowska, oraz wystawa prac młodzieży szkolnej.

Następnego dnia odbył się popis gimnazjalny uczniów szkoły męskiej, oraz produkcyjne drużyn harcerskich (skautowych). Licznie zebrana publiczność żywym, serdecznym oklaskiem witała i żegnała karne szeregi młodzieży, wykonywującej ze znakomitą sprawnością ćwiczenia gimnastyczne i harcerskie.

Po tych uroczystościach szkoły siedleckie zamknęły swe podwoje na przeciąg dwóch miesięcy letnich, by po wakacyjnym wypoczynku powrócić do tak owocnej pracy z nowym zasobem sił i energii.

W ostatnią niedzielę czerwcową w parku miejskim urządziła zabawę z bogatą loteryą fantową siedlecka straż ogniowa ochotnicza, przeznaczając dochód z zabawy na dokompletowanie organizującej się orkiestry strażackiej. Dzielną siedlecką drużyną ogniową szykuje się do uroczystego obchodu rocznicy swego istnienia, która przypadnie w pierwszej połowie sierpnia.

Ze spraw miejskich zanotować należy przede wszystkim jeden dodatni objaw — to wskrzeszenie siedleckiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego. Obłąd ewakuacyjny, panujący epidemicznie w sierpniu roku zeszłego, uderzył się i dyrekcji Towarzystwa. Prezes, naczelnik biura i wszyscy urzędnicy, nie wyłączając woźnych — spakowali swe manatki i uciekli do „bezpieczniejszych“ miejscowości „szerokiej“ Rosyi, zamykając na klucz wszystkie akta i całą działalność Towarzystwa.

Ucieczka taka wielu stowarzyszonym wypadła na rękę, gdyż nie potrzebowali w przedciągu roku opłacać rat. Znalazło się wszakże grono osób, które potrafiło zrozumieć całą normalność samobójczej śmierci Towarzystwa i zajęło się jego wskrzeszeniem.

Obecnie wskrzeszona Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego m. Siedlec zaczęła swe czynności w następującym składzie: prezes — rejent Brodziński, dyrektorzy — Br. Olex i S. Gutgeld; zastępcy — T. Milkowski i J. Gryenberg.

Notowana przezemnie w zeszłej korespondencji sprawa instalacji oświetlenia elektrycznego w Siedlcach zaczyna powoli wchodzić w fazę realizacji. Zarząd miejski prowadzi zbliżające się już ku końcowi rokowania z jedną z firm warszawskich, która prawdopodobnie już w pierwszych dniach lipca rozpocznie pracę dokoła urzędowania tej tak niezbędnej dla Siedlec inowacyi. m.

Z Radomia.

Korespondencya własna „Godz. Pol.“

Zwątpienie szerokotorowców.

Ciekawe, wprost nieoczekiwane refleksye i wątpliwości zrodziła ofenzywa rosyjska wśród szerokotorowców. Oto na porządek dzienny wpłynęło całkiem platoniczne zagadnienie: czy życzy Rosyanom (oczywiście w duchu) zwycięstwa i ura — powrotu do Radomia, czy też modlić się (dla pewności także w duchu, o złamanie ofenzywy przed osiągnięciem celu. I oto szerokotorowcy przedziernęli się nagle w Hamletów: być albo nie być...

W rezultacie — tak przynajmniej utrzymuje „Gazeta Radomska“ — uznano, że powrót Rosji na ziemię polskie byłby dla nas n a j w i ę k s z e m n i e s z c z ę ś c i e m, jakiego by nas spotkać mogło w czasie tej wojny. Jeden z dotychczasowych wyznawców orientacji knuta przyszedł nagle do wniosku, że zwycięskie i pragnące łupu czynownictwo rosyjskie, które narażoby się na ciężkie i bolesne przeżycia. Inny czciciel Dmowskiego powziął przekonanie, iż powrót Rosji stałby się zgubnym przedewszystkiem dla wsi. Znając chłopca polskiego, twierdzi on, wiem, że chłop ten, demoralizowany i nęcony przez rząd rosyjski, w razie powrotu demoralizatorów rzuciłby się poprostu w ich objęcia, co miałyby nieobliczalne ze stanowiska narodowego następstwa. Kopany dotąd przez rząd rosyjski przedział między dworem i wsią pogłębiłby się znacznie.

Takie oto refleksye obudziła ostatnia ofenzywa rosyjska — i to nie tylko w Radomiu. Na całej ziemi polskiej coraz bardziej zweża się szeroki tor orientacji wschodniej.

K. J.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Przed wyborami.

(o) Wybory we właściwym tego słowa znaczeniu odbędą się tylko w kurii III-iej (inteligencji zawodowej), oraz w VI-ogólnej. III-a kuria wybiera grupami, zwyczajną większością głosów. VI-a głosuje na listy, których ogółem zgłoszono 6.

Z polecenia komisarza wyborczego zaczęto urządzać lokale do głosowania w poszczególnych okręgach wyborczych. Jednocześnie w magistracie przystąpiono do odświeżania urn wyborczych, które od ostatnich wyborów do Dumy uległy zniszczeniu.

Według dotychczasowych obliczeń, w przyszłej Radzie miejskiej najliczniej reprezentowani będą kupcy i przemysłowcy, inżynierowie, prawnicy i lekarze.

Łoża dla prasy w sali obrad Rady miejskiej ma być urządzona na galerii naprzeciwko mównicy. Miejsce to jest zbyt oddalone od stołu prezydyjnego i od mównicy. Wobec czego pożądanym byłoby, aby loża prasowa była urządzona na dole, bliżej mównicy, tak, jak w salach obrad w parlamentach i w innych instytucjach.

Pożyczka gazowa.

(o) Wobec krytycznego stanu finansów miasta, Zarząd miejski uchwalił odroczyć do 1 stycznia r. 1917 spłatę, udzielonej miastu pożyczki przez Towarzystwo gazowe w sumie miliona rubli, polecając Towarzystwu przypadające na rzecz miasta dochody od zużytego gazu wnosić w dalszym ciągu do kasy miejskiej, bez strącania tych kwot na rachunek spłaty pożyczki.

Roboty publiczne.

(o) Sprawa przedłużenia alei Trzeciego Maja od mostu ks. Poniatowskiego przez Saską Kępe, odroczone została przez Zarząd miejski do 1 stycznia r. 1917. Według opracowanego przez Komisję robót publicznych projektu, koszt robót na Saskiej Kępie miał wynosić 40,000 rb. Przy robotach miało znaleźć zatrudnienie przeszło 400 ludzi w ciągu 150 dni. Chcąc dać zarobek dla pozabawionych pracy, komisja robót publicznych uzyskała pozwoleństwo na zrównanie z ziemią wału fortyfikacyjnego, znajdującego się pomiędzy szosą Belwederską za parkiem Sieleckim z Czerniakowem. Ziemia z tego wału będzie użyta na zrównanie spadku nowoplanowanej ul. Parkowej, wzdłuż zębatego toru kolejki Wilanowskiej. Dla dowozu ziemi wzdłuż wału fortyfikacyjnego kolejka Wilanowska urządziła drugi tor kolejowy.

Budynki po rogatkach.

(o) Pod przewodnictwem naczelnika Sekcji majątków miejskich p. Kłosowskiego Zarząd miejski utworzył komisję dla rozważenia sprawy użytkowania domków, pozostałych po skasowaniu rogatk.

Wyższa szkoła ogrodnicza.

(o) Rada wydziału ogrodniczego Tow. kursów naukowych postanowiła przekształcić wyższą kursa ogrodnicze na wyższą szkołę ogrodniczą przy Tow. kursów naukowych na jej zaś dyrektora zaprosić z dn. 1 sierpnia 1916 r. p. Wł. Gorączkowskiego. Zapisy do wyższej szkoły ogrodniczej przyjmuje kancelaria Towarzystwa Kursów naukowych przy ul. Kaliksta nr. 8, III piętro, w godzinach biurowych. Od kandydatów na słuchaczy rzeczonych wymagane są świadectwa z ukończenia szkoły średniej.

Kurs dla geometrów.

(o) Zarząd kursu dla geometrów zawiadamia, że wykłady rozpoczynają się dnia 15 lipca. Zapisy przyjmuje Sekretaryat w gmachu chemicznym Politechniki Warszawskiej, ul. Polna 3, codziennie od godziny 4 do 6 po południu.

Oryginalna kooperatywa.

(o) W domu Nr. 11-13 przy ul. Krochmalnej zaczęła w tych dniach funkcjonować kooperatywa, do której zapisali się jedynie mieszkańcy tego domu, ale liczba ich w tym obrzynie domu wynosi około 1,200. Są to przeważnie ubodzy rzemieślnicy i handlarze. Właściciel tego domu dał darmo na skład lokalny z 3 pokoi, oraz kilkadziesiąt rubli na kapital zakładowy. Udział członkowski wynosi 5 marek.

Znakomity poeta wiedeński w Warszawie.

Bawi w Warszawie Hugo v. Hofmannsthal, najgłośniejszy poeta, jakiego wydała w ostatnich czasach Austria. Już jako siedemnastoletni młodzieniec wydał zbiór wierszy, który zwrócił nań powszechną uwagę. Z początku uprawiał niemal wyłącznie poezję liryczną.

Potem przerzucił się do dramatu. Najbardziej znane jego utwory dramatyczne są: „Awanturnik i śpiewaczka“, „Uratowana Wenecja“, „Edyp i Sfinks“, „Kawaler Róży“, oraz „Elektra“, która w jego wersji graną była i na scenie warszawskiej.

H. v. Hofmannsthal urodził się w roku 1874. Jest przeto najmłodszym z tej trójki poetów, do której należą Artur Schnitzler i Piotr Altenberg, a która stanowi dumę stolicy naddunajskiej.

W piątek, dn. 7 b. m. v. Hofmannsthal wygłosi w salach Redutowych odczyt p. t. „Austria w zwierciadle swojej poezji“. Odczyt ten pociągnie zapewne i publiczność polską, wśród której poeta wiedeński ma licznych gorących wielbicieli.

P. v. Hofmannsthal został zresztą bardzo życzliwie przyjęty przez wyższe sfery towarzyskie Warszawy. Przed paru dniami podejmowali go śniadaniem Zdzisł. ks. Lubomirscy.

Loterya dobroczynna R. G. O.

(o) Odbijająca się już od trzech tygodni sprzedaż losów loteryi dobroczynnej Rady Głównej opiekuńczej wzbudziła wśród ogółu duże zainteresowanie zarówno w Warszawie, jak i na prowincji, która została zapatrzona na bilety loteryjne za pośrednictwem prowincjonalnych Rad opiekuńczych. Zarząd loteryi czyni już starania w celu wynalezienia odpowiedniego lokalu na salę losowania, mającego się odbyć w dniu 2 października. Zarząd bowiem loteryi R. G. O. postanowił — jak to było praktykowane przez loteryę klasyczną Królestwa Polskiego — zastosować publiczny system losowania. Przy ciągnięciu loteryi dobroczynnej R. G. O. będą mogły uczestniczyć osoby zainteresowane, śledzić za przebiegiem zarówno wkładania losów do kół, jak i wyciągania numerów i ogłaszaniu wygranych.

Licytacja na portret.

(o) Od komitetu kwesty „Ratujcie dzieci“ otrzymaliśmy komunikat następujący: Jak wiadomo dyrektor szkoły Sztuk Pięknych Stanisław Lentz, zaoferował Iaskawie namalować portret tego ze zwiędających Wystaw, kto zaoferuje największą sumę na rzecz kwesty „Ratujcie dzieci“. Wielkość portretu oznaczona jest podług ramy, wystawione w westibulu wystawy „Dziecko w Sztuce“. Pan L. G. złożył już ofertę w ilości 250 rb. a p. S. J. podwyższył tę sumę do rubli 300. Komitet uprasza o składanie w kancelarii „Zachęty“ dalszych ofert z załączeniem nazwiska i adresów w zapieczętowanych kopertach z wymienieniem na kopercie zaoferowanej sumy. Koperta z zaoferowaną największą sumą będzie otworzona również w ostatnim dniu Wystawy, a dnia następnego ofiarodawca po uiszczeniu należnej sumy będzie mógł z odpowiednim zaświadczeniem Komitetu zwrócić się do artysty dla pozowania do portretu.

Droga familii.

Powołana przez zarząd miasta komisja rozważyła projekt przedłużenia Alei 3 Maja na prawym brzegu Wisły, czyli t. zw. po warszawsku, cierniowej drogi familijnej. Komisja wniosła o odroczenie tej sprawy do dn. 1 grudnia r. b., t. j. do chwili, w której zarząd miasta będzie posiadać opracowany już plan regulacyjny miasta w granicach obecnego jego obszaru.

Z prasy.

Ukażał się pierwszy numer „Jedności robotniczej“, pisma socjalistycznego, poświęconego interesom klasy pracującej. Pismo to stoi na stanowisku prawicy P. P. S. Pierwszy numer jest bardzo ożywiony; zawiera obok wstępnego artykułu p. n. „Nasze zadania na dziś“ obszerną kronikę wyborczą, zabarwioną po części ciętym dowcipem. W odcinku miesięcznym artykuł G. Daniłowskiego p. t. „Przechodzień“.

Pismo podpisuje jako redaktor i wydawca Stan. Arciszewski.

(o) Ostatni numer „Kroniki Buchaltera“, jedynego obecnie u nas organu, poświęconego umiejętnościom handlowym, a przeważnie rachunkowości, redagowanego przez p. Aleksandra Morozewicza, zamieścił obszerniejszą fachową pracę redaktora p. t. „Rewizja buchalteryjna“, oraz niemniej interesujące uwagi p. Edwarda Dufflingera o towarzystwach akcyjnych pod względem rewizji ksiąg i zestawiania bilansów. Prócz tego p. A. Morozewicz poddał w tymże numerze krytycznej ocenie niektóre bilanse tegoroczne różnych organizacji społecznych. Z oceny tej okazuje się, że wiele zasobnych nawet instytucyj nie stara się o odpowiednie racjonalne prowadzenie ksiąg i układanie bilansów, co ze względu na dobro ogólne i porządek społeczny jest godne nagany.

Dzielny dozorca więzienny.

(o) Przed kilkoma dniami dozorca aresztu miejskiego w Nowomińsku, 50-letni Stanisław Ryniewicz zauważył około północy dwóch aresztantów — konicradów, starających się odważyć kraty okna w celu na parterze i umknąć na dziedzińiec więzienny. Dozorca podbiegł do aresztantów i u-

siłował zaprowadzić ich do celi. Wówczas jeden z nich uderzył Ryniewicza łopata w głowę i zadał mu dwie głębokie rany, drugi zaś — zasypywał R. oczy piaskiem. Na wstępnym alarm przybiegło osmiu zwykłych aresztantów, odsiadujących kilkodniowe kary i stanęło w obronie dozorca. Konicradów ujęto, w chwili gdy usiłowali przesadzić wysoki parkan więzienny. Ranionego dozorca przywieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus.

W nurtach Wisły.

(o) Podczas kąpiei na Wiśle utonął student uniwersytetu Bolesław Tomczyk, 21 lat liczący, rodem ze wsi Szunkowic w pow. kieleckim. Młodzieniec ten szedł po drodze swego życia przeważnie o własnych siłach, odznaczając się w szkołach nadzwyczajną pracowitością i pilnością. Gimnazjum ukończył w Kielcach, gdzie między kolegami cieszył się ogólną sympatią.

Pożar.

(o) Wczoraj w południe przy ul. Gęsiej 73, z niewiadomych dotąd przyczyn wynikił pożar, płomienie ogarnęły cały dach domu. Zawiadomiony 1-szy oddział straży ogniowej ogień uwięsił. Dochodzenie wdrożono przez 5-ty komisariat.

Z Sądów.

O rozbicie sklepu Komitetowego.

(o) W dniu 20 czerwca r. b. ze sklepu sekcji żywnościowej, mieszczącego się przy ulicy Nowo-Wolskiej Nr. 1 zabrano znajdujący się w sklepie towar: mąkę, cukier, słoninę, ryby.

Ślady mąki doprowadziły do mieszkania niejakiej Agnieszki Bebelowej, u której znaleziono zapasy towaru, stanowiącego własność sekcji żywnościowej.

Wczoraj Bebelowa stanęła przed sądem.

Oskarżona przyznała się, że, gdy inni zabierali towar ze sklepu — wzięła i ona, chociaż nie jest biedna, i razem z mężem dobrze zarabia.

Sąd skazał Bebelową na 9 miesięcy więzienia.

O pobicie przez milicję.

(o) Jurek Strzeszek, kupiec, i Salomon Jerozolimski, urzędnik kolejowy, obaj b. członkowie straży obywatelskiej w Falenicy, stanęli wczoraj przed sądem, oskarżeni o to, że aresztowanych pod zarzutem kradzieży dwóch osiemnastoletnich chłopców, Bombika i Gerca pobili i zadali im uszkodzenia cielesne.

Obaj oskarżeni nie przyznali się do winy, twierdząc, że wobec alarmu, wszczętego przez właścicielki piekarni Libermanow, że B. i G. kradną jej chleb, zaarrestowali — schwytanych przez Libermanow chłopców i odprowadzili do komisaryatu.

Natomiast poszkodowani twierdzili, że oskarżeni pobili ich dotkliwie, przyznawali jednak, że śladów pobicia nie mieli.

Prokurator Hugenin uważał że nie może tu być mowy o zadaniu uszkodzeń cielesnych, lecz jedynie o obrazie czynnej i wnosil o 30 marek grzywny.

Sąd pod przew. sędziego d-ra Thoeringa uniewinnił obu oskarżonych.

O zamordowanie Hamana.

(o) Odroczone przedwczoraj na żądanie prokuratora sprawa pięciu osób, oskarżonych o zamordowanie w sierpniu r. z. w Kaczym Dole starszego przodownika straży obywatelskiej Hamana, obudziła zaniepokojenie w związku z ostatnimi wynikami śledztwa.

Jak wiadomo, na drugi dzień po zamordowaniu Hamana w mieszkaniu niejakiej Skowrońskiej, przyjaciółki oskarżonego Wagnera, aresztowano pięciu oskarżonych, i tam też znaleziono pięć rewolwerów-brauningów.

Jeden z tych brauningów, oznaczony numerem 449196 zaginął, i powstała właśnie kwestya, czy nie był to rewolwer, nabyty przez Tow. Wawer dla Hamana i po jego śmierci zabowany przez zabójców.

Zarządzone w tej materii śledztwo miało trwać jeden dzień, i niewątpliwie jutro spodziewać się można ogłoszenia wyroku.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Sztuka Aneczka „Kościuszkę pod Racławicami“ grana będzie do końca bieżącego tygodnia.

Teatr Rozmaitości. Dziś po raz ostatni „Eskapada“ Trarieux'a, jutro premiera trzyaktowej komedii Capusa p. t. „Instytut piękności“.

Teatr Polski. Dziś po raz pierwszy „Kiliński“, obraz patryotyczny w 5-ciu obrazach Michała Bałuckiego.

Teatr Mały. Dziś „Kontroler wagonów sypialnych“, jutro i w niedziele dwa ostatnie występy pp.: Gaszińskiego i Mrozińskiej w tryptyku p. t. „Mąż“. Premierę z „Carycy“ zapowiedziano na poniedziałek.

Teatr Letni. Dziś premiera wesołej krotkowidli Laufsa p. t. „Medyum“, która grana była po raz pierwszy przez naszą farsę w Łodzi.

Teatr Nowości gra dziś po raz 15-ty „Dokola miłości“ Oskara Straussa.

Teatr Praski. Dziś „Trójka hultajska“, jutro po raz pierwszy „Popychadło“.

Pogrzeby w Warszawie.

Powązki.

(o) Noszczyk Józefa, l. 22, bona, szp. św. Du-cha, godz. 2 po południu.

Kumor i satyra.

Post-scriptum.

Z aeroplanu
Śród ludzkie plemie,
Kartka jakowaś
Spadła na ziemie...

Chwyć ją człowiek,
Przeciera oczy
I takie na niej
Wyraży zoczy:

My, ruscy ludzie,
Do was, jak z nieba,
Zlecimy zaraz
I znieśm chleba...

Zawył z radości
Owy czelczyna,
I już mu do ust
Spłynęła ślina...

Lecz nagle strasznej
Dostał trzęsionki,
Bo dalej stało:
Oraz postronki...

Ea.

Tow. Popieraia Pracy Społecznej.

(Ciąg dalszy).

Nie mniej zajmowano się sprawą nowej ustawy farmaceutycznej i przepisów o walce z epidemiami.

4) Z punktu widzenia pilnej potrzeby społecznej Biuro P. S. zajęło się sprawą uchylenia istniejących w prawodawstwie cywilnym ograniczeń praw cywilnych kobiet z mężnych jako to: zakazu wystawiania zobowiązań i weksli bez zgody męża (o ile nie prowadzą same handlu), zawierania na własną rękę umów najmu osobistego, otrzymywania bez aprobaty męża paszportu i wstępowania bez zezwolenia męża do służby rządowej lub społecznej, jak również do zakładów naukowych wyższych. Duma rosyjska wniosła powyższe ograniczenia, jak również zakaz występowania bez asystencyi męża w sprawach sądowych o najem osobisty.

Komisje Dumy uwzględniły również wnioski Biura P. S. i Tow. Prawniczego w sprawie separacji małżeńskiej. Na tle tych wniosków ministerium sprawiedliwości ułożyło projekt ustawy, uprawniającej porzucenie współżycia małżeńskiego w pewnych okolicznościach. Tow. P. S. zajmowało się tym projektem, aczkolwiek nie stosował się do osób, podlegających prawodawstwu cywilnemu Królestwa, w każdym razie — Polaków — zalicyzonych do stałej ludności Cesarstwa.

W sprawie wywalczenia praw dla kobiet w zawodach wolnych, Biuro P. S. po całym szeregu narad w gronie osób kompetentnych zajęło stanowisko przychylnie, chociaż Rada Państwa odrzuciła projekt dopuszczenia kobiet do advokatury.

5) W dziedzinie prawa cywilnego i karnego Biuro P. S. badało te wnioski i projekty instytucji prawodawczych rosyjskich w okresie 1907 — 1914 r., które mogły dotyczyć bezpośrednio lub pośrednio praw cywilnych ludności naszej.

Między innymi ustawa o polepszeniu losu dzieci nieślubnych w Królestwie, po pięcioletnim opracowywaniu w ciałach ustawodawczych stała się prawem w czerwcu 1913 roku.

Nowa ustawa rozłącza opiekę nad losem dzieci nieślubnych, nie wyłączając zrodzonych w kazirodztwie lub cudzołóstwie; pozwala na adoptację własnych dzieci nieślubnych i przepisuje ułatwienie ku temu warunki; chroni od uznania nieprawości rodu dzieci, zrodzonych z małżeństwa, w następstwie za nieważne uznanych; a ponadto i matce dziecka nieślubnego daje prawo do poszukiwania alimentów.

Drugi projekt dotyczył zniesienia aresztu za długi w Królestwie Polskiem, jako przestarzałego i rzadko stosowanego środka przymusu egzekucyjnego przeciwko niewypłaconym dłużnikom. Duma projekt ten uchwaliła, utrzymała jednak w mocy areszt osobisty upadłych podczas trwania upadłości, z zasady, że areszt taki jest właściwie nie środkiem poszukiwania należności, lecz jedynie sposobem zabezpieczenia osobistego stawiennictwa upadłego. W zakresie prawodawstwa karnego Biuro rozpoznawało wszystkie niemal nowele karne, wnoszone do Dumy przez ministra sprawiedliwości. Najważniejszą z nich był projekt ustawy o zwiększeniu kar za handel kobietami. Komisja prawno - sądowa Biura ułożyła w tej sprawie referat dla M. hr. Przeddzieckiej, jako przedstawicielki na kongresie w Londynie Warsz. Chrześc. Tow. ochrony kobiet.

(D. c. n.).

Z życia wygnańców.

Z kolonii polskiej w Charkowie.

Z Charkowa piszą do pism polskich w Petersburgu co następuje: „Dopiero koniec czerwca, a już nastąpił u nas nieznosny upał letnie. Rozpalony bruk i nieodstępne tumany kurzu, gdyż ulic nigdy się nie skrapia, stanowią przyjemności Charkowa. Nie dziwnego, że każdy, kto tylko może, wjeżdża „na dacie“, (na letnisko), do gmin podmiejskich, jak do Lipowej Roszczy, Wysokiego Pastelnika, Zielonego Gaju, Artyńmówki i innych. Niedawno byłem w Wysokim Pasiołku. Komitet Polski, a właściwie sekcja mieszkaniowa, utrzymuje tam stałe schronisko na 200 osób. Obecnie posyła się przeważnie kobiety z dziećmi i wogóle chore, dla których pobyt w mieście w obecnych warunkach jest wprost zabójczy. Schroniska mieszczą się w kilku domach, w stosunkowo niewielkiej od siebie odległości, przy każdym jest ogród. Urządzenie proste, wszędzie panuje jednak porządek i czystość. Mieszkający w schroniskach mają też całe utrzymanie skromne, lecz dobre i zdrowe. Znaczenia tego rodzaju bezpłatnych schronisk nie trzeba chyba podnosić... W ostatnich czasach były pewne obawy co do istnienia niektórych sekcji Komitetu. Chodziło o to, aby wygnać nie korzystali z zapomóg dwóch organizacji, t. j. kuratorów miejskich, tak zw. „popieczysteł“ i Komitetu. Wiemy jednak, że „pomoc“ okazywana przez kuratoria nie zawsze wystarcza, przy zredukowaniu normy pomocowej do minimum. Sekcje zaś takie, jak żywnościowa i mieszkaniowa, są i z tego względu konieczne potrzebne, że tam udaje się każdy nowoprzybyły, zanim zdąży się zapisać w głównym biurze Kuratorów, a potem w odpowiednim kuratorium, i dostaje na tydzień obiady, oraz o ile rzeczywiście potrzebuje, za pomocą na wynajęcie mieszkania, lub nocleg bezpłatny. W ubiegłym tygodniu zwiedzał sekcje Komitetu mec. Lednicki, wyrażając pełne uznanie dla pracy Komitetu, zwłaszcza dla wzorowo urządzonych warsztatów... Tutajsza księgarnia polska przystąpiła do wydawnictwa taniego zbiorku „Dla dzieci narodu polskiego“. Dotychczas ukazały się Belzy „Katechizm polskiego dziecka“ i „Powiatki“. (WAT.).

Więści z Rosji.

Czy emigracja polska w Rosji ucieka w krainę marzeń i utudy?

Niedawno postanowiono emigracji polskiej w Rosji, starej i młodej, zarzut, że społeczeństwo polskie na wygnaniu z twardej rzeczywistości ucieka w krainę marzeń i utudy. Zamiast kuć czyni i dla polskości utudy, wysoko napiętego szukać wyrazu, bawiono się, tańcząc na gruzach i popiołach. Zarzut ten, odpowiada obecnie „Dziennik Kijowski“, jest powierzchowny i niesłuszny. Emigracja polska wcześniej oceniła swoją wartość i poznała swoją rolę, jaką jej z kolei wypadków przypadło odgrywać w Rosji. Zrozumiała, że przystoi jej jedynie zadanie konserwatora doli wygnańczej, konserwatora materialnej i etycznej istoty wychodźstwa. Czy rolę tę spełniła należycie, odpowie nam epilog i oceni historia. Wysiłki w tym kierunku znaczne i nieustanne są widoczne, a jednym z nich jest tworzenie i utrzymanie na wysokim poziomie teatru polskiego w Moskwie. Kiedy wojna wyrzuciła poza mury Warszawy, Poznania, Krakowa i Lwowa kilkudziesięciu aktorów, a niemała ich część znalazła się na bruku w Moskwie, Komitet Polski, jako organizacja opiekuńcza, stanął wobec zadania, albo utrzymać artystów scenicznymi pożyczkami i zapomogami, albo dać im możliwość pracy zawodowej. Z jednej strony groziła sługom Melpomeny wegetacja na laskawym chlebie, z drugiej zaś usmiechała się możliwość zabezpieczenia sobie bytu skromnego w obranym zawodzie. Komitet Polski podjął tę drugą czyli właściwą myśl. Z prywatnych środków, płynących z opodatkowania kolonii i ofiar udzielił najpierw subwencji gronu artystów, którzy pod koniec lata zeszłego roku grali na działówkę... Ze droga była dobra, dowodem najlepszym, iż po opuszczeniu sceny w teatrze „Ire“ znów wszczęły się ożywe debaty nad potrzebą i zadaniem teatru w Moskwie, które doprowadziły do wyjątku obszerniejszego przybytku sztuki. W ciągu 75 przedstawień styl, gra i słowo były nawskroś polskie, swojskie, rodzime i to jest niezaprzeżalną zasługą Komitetu Polskiego, komisji teatralnej i dyrekcji. A że niejednemu przypomniawszy literaturę polską, że do pół ojczyzny niejedno uciekało westchnienie i w duszy niejedno ozwał się dźwięk serdeczny, przysypany popiołem tułaczym — utworzenie sceny polskiej w Moskwie nie było trudem daremnym. Teatr ma zamiar przenieść się jesienią do Petersburga o ile warunki na to pozwolą. (WAT.).

„Nowoje Wremia“ przeciw Finlandji.

Finlandja stała się od pewnego czasu przedmiotem ciągłych napaści ze strony nacjonalistów z obozu „Now. Wrem.“. Ostatnio publicysta „Now. Wr.“ podpisujący się pseudonimem „przyjaciel prawdy“ w takich słowach daje odprawę pewnemu autorowi broszury, broniącej praw Finlandji na podstawie zasad religijnych i etycznych. „Gdzież to napisane jest w Biblii, by mały naród, który może otrzymać swą autonomię jedynie tylko z łaski narodu rosyjskiego, mógł sobie rościć pretensje do jakich niezastulonych praw i przywilejów wtedy nawet, gdy stały się one poprostu „privilegia odiosa“.

Jak widzimy, po Polakach i Żydach przyszła obecnie kolej na Finlandczyków, którym wytyka się, że jako z łaski wspierali Rosję Rosji otrzymać oni mogą prawa, podeptane notabene przez tę samą Rosję, dla której każde bez wyjątku prawo „inorodca“ było zawsze i jest dotąd „privilegium odiosum“.

Projekt represji w Rosji.

„Nowoje Wremia“ zwraca uwagę na konieczność walki z jednostkami, uchylającymi się od służby wojskowej i mówi, że nietylko ci są zdradźcami, którzy dopomagają, lecz i ci także, którzy usuwają się od pomocy, wiodącej do zwycięstwa nad nieprzyjacielem. Uważamy za słuszną — mówi gazeta — nakładanie sekwestru na majątki osób, mieszkających za granicą, przyczem zasekwestrowane dobra winny przejść na własność skarbu państwowego. Jeżeli oddzielne jednostki nie uważają za swój obowiązek bronić interesu państwowego, państwo również nie ma obowiązku opiekowania się ich interesami majątkowymi.

Powołując się na przykład Francji, która już to uczyniła, „Nowoje Wrem“ podkreśla swój apel do rządu, aby wstąpił w ślady swej sojuszniczki.

Zamknięcie wydawnictw niemieck. w Rosji.

Stürmer złożył Radzie ministrów wniosek zamknięcia wydawnictw niemieckich „Volkszeit.“ w Saratowie, „Ewang. Gomendeblat“ w Charkowie i „Kirchenanzeiger“ w Moskwie.

Ze świata.

Kość Lewicki u króla bawarskiego.

Ukraińcy agituja bardzo energicznie, tak w Austrii, jak w Niemczech za swoją sprawą. Niezliczone artykuły napisali dla prasy niemieckiej, niezliczone książki i broszurki wydali, stale korespondencye wysyłają w świat. Prócz tego posłowie ich urządzają wykłady publiczne, werbują przyjaciół i starają się o utworzenie stowarzyszeń politycznych, które popierają dążności ukraińskie. Znany przywódca ruski, poseł dr. Kość Lewicki, uzyskał nawet audiencyę u króla bawarskiego, celem przedstawienia mu dążności ukraińskich. W Monachium, Berlinie, Lipsku i innych miastach istnieją stowarzyszenia dla popierania dążeń Ukraińców. Na publiczne zebrania starają się ściągnąć publiczność uroczajnym programem, nawet śpiewem i muzyką. W Kolonii np. dnia 6 lipca odbył ma się zebranie w wielkiej sali najwybitniejszego tamtejszego stow. literackiego „Lesegesellschaft“. Przemawiał ma p. dr. Falk Schupp, sekretarz generalny, na temat „Ukraina, pomost Niemiec na Wschód“. Wykład ma być ilustrowany licznymi obrazami świetlnymi. Śpiewak opery kołońskiej, Menzinsky, będzie śpiewał piosenki ukraińskie, a p. Rehboldt ma zagrać rapsodyę ukraińską.

To i owo.

Atak gazowy.

Porucznik Eug. Szatmari przesyła z barsbarskiego frontu do „Voss. Ztg.“ następujący barwny obrazek:

Noc gwiazdami rozjaśniona, upiornie błękitna, a niespokojna. Błyski rakiet świetlnych co chwila rozszarpują jej aksamitną oponę, a zaledwie błysk przemienie, zanim zawrze się napowrót opona, wychyla się niezmiernie długi świecący palec reflektora i szuka czegoś, szuka... Trzaskają karabiny, huczą armaty od wschodu. Na północy nie przestały huczeć od samego ranka, przeciskające od czasu do czasu tępe odgłosy huraganowego ognia przez drzewa lasu, rozszarpane kulami.

Teraz i tutaj zaczyna się zabawa. Las znów zajęty niesamowicie. Z rozdzierającym uszy gwałtem przelatują przezeń ciężkie granaty; klaszczą, rzekłbyś, wwiercają się w pniska lotne, zwinne kule karabinowe. Moich dziesięć telefonów brzęczy i syczy, jak opęta-

ne. Moje baterie jednak milczą. Nie zwykliśmy strzelać na darmo, w powietrze...

A teraz wzbija się znów rakietą... Pędzi wysoko, bardzo wysoko, aż w końcu pryska i rozrzuca pełną garść skrzypiących, migocących iskier... Teraz druga śpieszy w jej ślady... trzecia... Wzmagają się kaponada... Szrapnele i granaty, granaty i szrapnele syją się zewsząd... Nagle telefon zgrzytnął silniej... Przytykam słuchawkę do ucha: „Napać gazami!“

Nadpływa jadowita fala. Przygotowaliśmy się odpowiednio na jej przyjęcie. Każdy z nas nałożył maskę i cały oddział wygląda jak banda zakapturzonych rozbójników Rinalda Rinaldiniego.

I otóż zawiał już do nas ów pełzający truciciel, którego nierzem nie powalisz. Wznosi się wyżej, wyżej, zalewa nas całkiem wreszcie. Nasze życie zawisło teraz od łuski z solą potasową, która dostarcza nam powietrza. Stoimy wśród zalewu trującego gazu. Chwyta się on naszych szat, przenika je, dociera do ciała. Straszny, a jednakowoż jak marny nieprzyjaciel! Nie zdołał nawet powstrzymać karabinów maszynowych, które grzechocą dalej po swoim. Nie potrzeba im maski. Ani armatom, które nagle z ukrycia leśnego rozpoczynają teraz dobywać zabójczego ognia ze swych cielskich spiznowych. Gaz wobec nich bezsilny; śmiać śmierć umieją bez względu, czy dopływa do nich czyste, orzeźwiająco powietrze, czy też lotna trucizna... Co za marna broń, co za marny nieprzyjaciel, ten wróg niewidzialny, ten gaz.

Czuje szczególną ościężałość. Coś jakby kamieniem przywaliło mi pierś... Powietrze, jakim oddycham, jest również ciężkie, obok tego zaś twarde i przy każdym oddechu doznaję wrażenia, jakbym polykał kawałki kamienia. Cięży mi maska, wielkie jej okulary sprawiają ból mym oczom. Zdaje mi się, jakby podobne wrażenie odnosił nurek na dnie morza. Powietrze! Powietrze! Rozluźnijam rzemienie maski, ale w tej chwili kołający ból w skroniach zmusza mnie, zaciągnąć je znów. Z trąbką telefonu w ręce, z coraz cięższą maską na głowie, ledwie w pół przytomny wywam komendy. Sięgam po lornetkę, schylam się — widzę mysz nieżywą. Nie miała maski!... Co za straszny jednak ten marny nieprzyjaciel, ten niewidzialny, nie dający się ani zarząbać, ani zastrzelić nieprzyjaciel!

Nie wytrzymam dłużej. Pulsy skroni uderzają mi z rozpaczliwym jakimś wysiłkiem, krew krąży po żyłach śpiesznie, coraz, coraz śpieszniej. Rozszarpuję rzemienie mej maski — oddycham czystym, świeżym, dobrym powietrzem. Lekki powiew nadciąga od południa, wypierając fale trucizny... Bój przycisną; trzask karabinów coraz mniej intensywny; działa również nie tak często przypominają się swym hukami. Gasną piekielne światła granatów i szrapneli... Wracą spokój. Oddycham nakoniec, oddycham — co za rozkosz móż oddychać!

„Idziemy naprzód“.

Z frontu wołyńskiego poczty polowe, które przez czas pewien nie funkcjonowały regularnie, przychodzą już teraz — jak donoszą pisma lwowskie — niemal normalnie i przywożą mnóstwo kartek polowych od żołnierzy, stojących na tym froncie. Na kartkach znajdują się już często z dumą pisane słowa: Idziemy naprzód“.

Z praktyk sądowych.

I.

Przed kilkoma dniami przeczytałem w dziennikach warszawskich następującą wzmiankę, tyczącą się dyskusji w Tow. Prawniczym: „Na porządku dziennym był ciąg dalszy referatu d-ra Szymona Rundsteina: „Teoria indemnizacji nadzwyczajnych w prawie publicznym“. Referent poddał wyczerpującej krytyce trzy teorie indemnizacyjnych roszczeń z tytułu szkód wojennych, a mianowicie teorie Jeża, Duguita i teorię ekspropiacji. Prelegent wykazał, że żadna z nich nie wytrzymuje krytyki z punktu widzenia prawnego, że wobec tego zachodzi potrzeba stworzenia nowej konstrukcji prawnej.

Po uchwaleniu wotum nieufności dla Duguita et Comp. postanowiono na następnym posiedzeniu opracować ową nową konstrukcję.

Na poprzednich posiedzeniach ci sami mężowie nauki obradowali nad reformą prawa karnego norweskiego. Na szkolnej ławie śmieliśmy się z uczonych bizantyjskich, którzy w momencie, gdy mury Bizancjum rozpadły się pod ciosami Turków, obradowali nad abstrakcyjnymi kwestyami teologicznymi. Nie inaczej postępują nasi prawnicy. W okresie katalizmu dziejowego, kiedy na ruinach musimy budować nowy gmach sprawiedliwości, kiedy cały szereg palących zagadnień prawnych domaga się natychmiastowego rozwiązania — kilka z tych kwestyj poruszę w następujących artykułach — prawnicy nasi budują zamki w powietrzu. Inaczej rozstrząsania teoretycznych problemów z dziedziny prawa

publicznego nazwać nie można, gdyż chyba niema tak naiwnego człowieka w naszym społeczeństwie, któryby przypuszczał choć na chwilę, iż którekolwiek z wojujących mocarstw powoła naszych prawników do współudziału przy redagowaniu traktatów pokojowych.

Ale na tem nie koniec. Były ambasador francuski w Konstantynopolu, Constans, opowiadał w kółku swoich przyjaciół następującą anegdotę z czasów swego pobytu nad Bosphorem. Na bankiecie urzędowym w Ildiz-kiosku siedział obok niego pewien wysoki dostojnik turecki. Dygnitarz ten bawił cały czas Constansa rozmową o wielkoświatowym życiu w Paryżu, i nie miał słów zachwyty dla wytwornej dystynkcji, panującej u Chantilly w dniu rozgrywania nagrody „Djany“, w Pre-Catalan, w porze obiadowej, w teatrze „Les Capucines“ podczas próby generalnej. Jednocześnie dygnitarz ten rozczesywał brodę widelcem. Okazało się, że ów Turek, pozujący na wytwornego światowca, nie zna elementarnych zasad „savoir-vivre“u.

To samo tyczy się i naszych prawników. Pozują oni na wielkich augurów, powołanych do dawania rad i wskazówek uczonym europejskim wszechświatowej sławy i mężom stanu w Norwegii, a przy zetknięciu z praktycznym życiem wychodzi na jaw, iż najelementarniejsze zasady prawa i wymiaru sprawiedliwości są dla nich terra incognita. Jaskrawy dowód tego złożyły smutnej pamięci sądy milicyjne w Łodzi, a poczęści także i sądy w Warszawie.

To testimonium paupertatis, na jakie zasłużyli nasi prawnicy w tej chwili dziejowej nie dowodzi wcale braku uzdolnień naszego społeczeństwa w kierunku prawnym. Przeciwnie, za czasów samodzielnego sądownictwa polskiego wydaliliśmy z siebie cały szereg znakomych prawników na miarę europejską. Obecna nasza dekadencją w dziedzinie prawa, jak i tyle innych ujemnych stron w naszym życiu społecznym, zawdzięczamy wyłącznie i jedynie niewoli moskiewskiej.

II.

Trzeba oddać tę sprawiedliwość Rosyjanom, iż większość ich działaczy sądowych — zwłaszcza w okresie przedrewolucyjnym — byli to ludzie względnie uczciwi i ożywieni najlepszymi chęćmi, i że prawa, które dawali, odpowiadały przeważnie wymaganiom europejskim. Jeżeli, pomimo to, nasze życie prawno - sądowe zostało doszczętnie zdezorganizowane, umysły zaś naszych prawników zostały wykoszlawione w sposób wprost niezrozumiały dla europejczyków, to przyczyną tego należy szukać daleko głębiej, a mianowicie w pewnym defekcie umysłowości rosyjskiej. Defekt ten polega na tem, iż do mądrów rosyjskich nie ma dostępu ta napozór jasna, jak słońce, prawda, zawarta w starożytnym aksjomacie: „In toto et pars continetur“ — w całości mięści się i część. Jakie skutki pociąga za sobą nieuznanie tego aksjomatu, postaram się wykazać na przykładzie.

Przypuszcmy, że zostało wydane prawo treści następującej: „Każdy poddany rosyjski ma prawo zbierać grzyby w lasach rządowych“. Dle europejczyka prawo to nie przedstawia żadnych wątpliwości i przejdzie on nad niem bez dyskusji do porządku dziennego. Inaczej rzecz się ma w stosunku do Rosyjanina. W jego umyśle powstanie cały szereg wątpliwości: kogo mianowicie tyczy się to prawo? czy ono rozciąga się na małoletnich do 14 lat, kobiety rozwiedzione, zakonników, żydów i t. d. Najrozmaitsze dykasterye zajmą się rozstrzygnięciem tych wątpliwości i o-rzeczenia swoje będą ogłaszali publicznie, w formie rozjaśnień, cyrkularzy, ukazów rządzącego senatu i t. p. Decyzye te raz przeczące, raz twierdzące, będą zaopatrywane w sąznięte motywy i zawsze będą powoływały się na rzekome intencje prawodawcy. W ten sposób w uzupełnienie krótkiego tekstu prawa powstanie wielotomowy zbiór komentarzy. W makulaturze tej będą się ryli rozmaitego kalibru mecenasi, pokątni doradcy i tak zwani „kriuczkotworcy“, szukający żeru dla siebie. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że każde najwyraźniejsze prawo podlega w Rosji temu rozwałkowi, to możemy wyobrazić sobie, jaki stąd musi powstać chaos i zamęt.

Czytelnikom znana jest pewnie następująca anegdota. W swoim czasie każdy podróźnik, jadący do Francji musiał się legitymować na granicy francuskiej. Urzędnik ad hoc delegowany, pyta się pasażera, na którego przyszła kolej: „Pańskie nazwisko?“. Chrząszczewski — odpowiada zapytany. „Pańskie nazwisko“ — pyta po raz drugi Francuz: — Chrząszczewski. „Dziękuję panu“ — odpowiedział Francuz i przeszedł do następnego pasażera. Ów pasażer, również Polak, zaciekawiony, jak też urzędnik zapisał po francusku owe nazwisko, zajął do księgi i ku wielkiemu zdumieniu spostrzegł, iż Francuz zamiast nazwiska postawił krzyżyk.

Taki sam los spotykał prawodawstwo rosyjskie. Zarówno społeczeństwo, jak i sędziowie nie mogący zorientować się w tym chaosie postawili nad nim krzyżyk.

Justus.

Dział ekonomiczny.

W sprawie rzekomej niewypłacalności.

Na podstawie danych, które poniżej podamy, pisaliśmy w „Godzinie“ o trudnym finansowym położeniu niektórych rosyjskich towarzystw ubezpieczeniowych z Tow. „Rosya“ na czele. Informacje te okazały się jednak nieścisłe i dlatego pośpieszamy z kilkoma słowami wyjaśnienia.

„Berliner Localanzeiger“ pierwszy zawiadomił, że największe rosyjskie towarzystwa ubezpieczeń nie są w stanie płacić odszkodowań wskutek wojny i że ministerjum spraw wewnętrznych zaproponowało pomoc po rubli 800,000 każdemu Towarzystwu. Następna wiadomość z Nr. 137 „Riecz“ doniosła, że Tow. „Rosya“, „Salamandra“, „Wołga“, „Jakor“, „Russ. Transp. i Wschodnie“ otrzymały rubli 772,694.20 ze strony rządu rosyjskiego odszkodowania za straty na morzu, wskutek wojny.

Te dwie notatki są widocznie jednego i tego samego pochodzenia, co nawet ze zbliżonej sumy odszkodowania jest widocznym. Przez pomyłkę jednak podano, że odszkodowanie dotyczy wszystkich towarzystw życiowych, chociaż np. „Ruski Lloyd“ bynajmniej życiowym nie jest. Faktem jest, co okaże się z opublikowanych bilansów towarzystw, że wszystkie rosyjskie towarzystwa od początku wojny pracują z dobrymi rezultatami we wszystkich działach ubezpieczeń i że rok 1915 dał wyjątkowo poważne zyski, które umożliwiły wypłatę wysokich dywidend. A zatem wiadomość, iż tak dobrze finansowo stojące towarzystwa potrzebują pomocy rządowej, wydaje się wątpliwą.

Jeżeli jednak rząd wypłacił Towarzystwom transportowym rb. 772,694.20, co rzeczywiście miało miejsce, to zasadza się ta wypłata na postanowieniu z 2 października 1914 roku, podług którego przy pewnej kategorii ubezpieczeń transportów morskich rząd rosyjski przejmuje na siebie ryzyko 75%. Otóż, po obliczeniu, te 75% wyniosły powyżej wypłacaną sumę.

Z faktu tego wysnuło wniosek, że wszystkie towarzystwa otrzymały zapomogi, których rzekomo potrzebowały.

X.

Okradanie właścicieli pożyczek rosyjskich.

Holenderskie sfery finansowe są wielce zaniepokojone postępowaniem rządu rosyjskiego względem posiadaczy rent rosyjskich. Instytucje holenderskie, realizujące kupony od rent na rachunek banków petersburskich, kijowskich i moskiewskich, otrzymały niedawno przez rząd rosyjski zatwierdzone rozporządzenie, żeby opłacały tylko te kupony, których właściciele posiadają same papiery procentowe bez przerwy od 31 lipca 1914 r. Wobec tego wielu pomniejszych kapitalistów ponosi stratę i zmuszeni są dyskontować kupony u niektórych bankierów z ustępstwem 20 do 30%. Zauważono przytem, że ci dyskontujący są w porozumieniu z filiami banków rosyjskich, a nawet przypuszczają, że to nie dzieje się bez wiedzy ministerjum skarbu rosyjskiego. Dziennik finansowy „Nieuwe Financier en Kapitalist“ donosi, że wogóle faktycznym posiadaczom kuponów robione są obecnie różne trudności, jakoby z powodu nowych rozporządzeń i nakazów.

Dziennik ten wreszcie pisze: „Rosya widocznie wcale swych kuponów płacić nie chce“. Podobny sposób postępowania ze strony skarbowości rosyjskiej skłonił „Banque de Paris et des Pays Bas“ do ogłoszenia w „Nieuwe Rott. Courant“, że Bank ten realizuje kupony od renty francuskiej w swej filii amsterdamskiej bez żadnych ograniczeń i zastrzeżeń. Co powie na to rząd rosyjski?

Emisja nowych banknotów w Grecyi.

„Matin“ donosi z Aten, że grecki bank narodowy został upoważniony do wypuszczenia banknotów na sumę 50 milionów franków.

Kawa.

Podług zestawień Duuringa dowóz kawy w maju r. b. do Europy wyniósł 714,000 worków (w kwietniu 1916 r. — 420,000, a w maju 1915 r. — 1,035,000). Zapasy europejskie, które w kwietniu dosięgły 3,599,000 worków, wynoszą obecnie 3,597,000 w. (w maju 1915 r. — 4,471,000 w.). Pozostałości te znajdują się w następujących punktach handlowych: w Kopenhadze — 175,000 w., w Holandyi — 178,000,

w Anglii — 543,000, w Hawrze — 2,396,000, w Bordeaux — 75,000 i w Marsylii — 230,000 w. O zapasach w Bremie, Hamburgu i Tryescie — brak wiadomości. Zapasy w Rio, Santos i Bohia (w kwietniu — 1,493,000 w.). Ogólne zapasy światowe obliczane są na 7,874,000 worków, w porównaniu z r. 1915 o 383,000 w. mniejsze.

Giełda paryska.

PARYŻ	4/VII	3/VII
Akcyje Briańskie	358.—	354.—
„ Lianozowskie	298.—	390.—
„ Malcowskie	600.—	595.—
„ Tulskie	1076.—	1062.—
„ Neft	360.—	354.—
„ Bakińskie	1845.—	1842.—
„ Lena Goldfields	—	45.00
3% renta francuska	63.00	62.60
5% ros. renta z 1906 r.	88.00	88.00
3% „ z 1896 r.	57.50	57.40
Bank paryski	—	1010.—
Credit Lyonnais	1185.—	1190.—
Pożyczka francuska	89.50	89.20

Giełda londyńska.

LONDYN	4/VII	3/VII
2 1/2% konsolle angielskie	61.—	61.—
5% Argentyń. 1886	97 1/4	97 1/2
4% Brazyl. 1889	56 7/8	—
4% Japońsk. 1899	73 1/4	73 1/2
5% Rosyjsk. 1906	90 1/2	90 3/8
4 1/2% Rosyjsk. 1909	81 1/2	80 3/8
Lena Goldfields	1 5/16	1 9/16
Dyskonto prywatne	—	—
Srebro	—	—
Weksle na Amsterdam	11.65 1/2	—
Czeki na Amsterdam	11.48 1/4	—
Weksle na Paryż	28.55	—
Czeki na Paryż	28.13	—
Weksle na Petersburg	155 1/4	—

Giełda berlińska.

Berlin, 6 lipca. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej były nieco bardziej ożywione przy coraz mocniejszej tendencji. Pożyczki niemieckie jak również walory austriackie, węgierskie i rumuńskie mocno. Rosyjskie w zapotrzebowaniu. Pieniądz dzienny 4%. Dyskonto prywatne 4 1/2%.

Berlin, 6 Lipca. Notowania kursów dewiz z wypłaty telegraficznej:

	6/VII	plac.	żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.190	— 5.210
Holandya	gulden.	224 1/4	— 225 1/4
Dania	koron	158 3/4	— 159 3/4
Szwecya	koron	158 3/4	— 159 3/4
Norwegia	koron	158 3/4	— 159 3/4
Szwajcarya	frank	102.87	— 103.12
Austro-Węgry	koron	69.45	— 69.55
Rumunia	lei	86.25	— 86.75
Bułgarya	lew	79.25	— 80.25

Kurs rubla.

Berlin, 6 Lipca. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:
100 rb.—183.— Mk. (co odpowiada rubli 54.64 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 6 Lipca.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Zalätwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1916	101.—	100.—	—
4 1/2% pożyczka m. Warszawy	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	89.25	83.25	88.65
4 1/2% „ „ „	—	—	—
4 1/2% listy zast. Tow. Kred. ziemskiego	94.—	93.—	—
5% „ „ „	—	—	—
4% m. Łodzi	—	—	—

Naczelny Redaktor: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI C. ZAWILOWSKI.

Czas odnowić prenumeratę.

Loterya Dobroczynna 1916 r.

na zasilenie funduszów Rady Głównej Opiekuńczej.

PLAN LOTERYI:

Ilość losów: 200,000.

1 wygrana	150,000	150,000 Mk.
1 „	60,000	60,000 „
2 wygrane po	20,000	40,000 „
4 „ „	10,000	40,000 „
10 wygranych po	4,000	40,000 „
25 „ „	2,000	50,000 „
50 „ „	1,000	50,000 „
200 „ „	200	40,000 „
1,000 „ „	100	100,000 „
5,500 „ „	20	130,000 „

Razem 7,793 wygranych na sumę . . . 700,000 Mk.

Ciągnienie 2 Października 1916 r.

Wypłatę wygranych gwarantuje Bank Handlowy w Warszawie.

Wygrana wypłaconą zostanie okazicielowi biletu po ogłoszeniu urzędowej tabeli przez Radę Główną Opiekuńczą z potrąceniem 5%.

Wygrana, nieodebrana w przeciągu jednego roku od daty ogłoszenia urzędowej tabeli, przelewa się na korzyść instytucji publicznych podług wskazówek Rady Głównej Opiekuńczej.

Cena całego losu—Mk. 10.30, 1/4, części—Mk. 2.06.

Losy są do nabycia w biurze Łódzkiej Okręgowej Rady Opiekuńczej, ul. Piotrkowska 96, III-e piętro w Łodzi, oraz w biurach Miejskowych Rad Opiekuńczych w Pabianicach, Zgierzu, Tomaszowie, Brzezinach, Łasku, Żelowie, Konstancynie, Aleksandrowie, Lutomiersku, Jeżowie, Głownie, Strykowie, Koluszkach, Będkowie, Ujeździe, Tusznynie i Rzgowie, a także u kolektorów do sprzedaży biletów zaangażowanych, lista których podaną będzie do publicznej wiadomości.

Bilety już są do nabycia w następujących bankach:

- 1) II Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowe, Andrzeja 5,
- 2) Łódzkie Tow. Pożyczkowo-Oszcz., Mikołajewska 31,
- 3) II Łódzkie Tow. Wzaj. Kredytu, Piotrkowska 87,
- 4) Tow. Wzaj.-Kred. Handlowo-Przemysłowe, Pasaż Mayera,
- 5) Łódzkie Tow. Wzajemnego Kredytu, Piotrkowska 43,
- 6) Tow. Wzaj. Kredytu Łódzkich Kupców i Przem., Piotrkowska 17,
- 7) Bank Handlowy Wilhelm Landau, Piotrkowska 29,
- 8) Tow. Wzaj. Kred. Przemysłowców Łódzkich, Ewangelicka 8,
- 9) Bank Handlowy w Warszawie, Oddział w Łodzi, Dzielna 17,
- 10) Bank Handlowy w Łodzi,
- 11) Bank Zachodni, Piotrkowska 52,
- 12) Bank Ryski, Piotrkowska 57 i
- 13) Bank Kupiecki Łódzki, Piotrkowska 74.

TEATR

"MIRAGE"



Szatan Opium w 6 wielkich częściach.

Zawiadomienie.

Wobec dużego zainteresowania się obecnym programem takowy zostaje jeszcze dni kilka.

Nadzwyczaj efektywny dramat życiowy.

782-3-1 FABRYKA CHEMICZNA

"URAN"

inż. chem. A. PELTYN i S-ka w ZAWIERCIU

UPRASZA GOSPOSIE

oszczędnie i dbając o dobrze upraną białizną

by nabywając proszek do prania zwracały uwagę na nazwę **PUROFEKT** i firmę **URAN**, niesumienne bowiem konkurencyja, nie mogąc sprostać gatunkiem naszym worobom, zmienia poedyńcze litery tak nazwy, jak i firmy, czem wprowadza w błąd publiczność, dając jej zamiast dobrego lechy towar.

"PUROFEKT"

Aromatyczny proszek do prania białizny

Tektura asfaltowa do dachów „Bitum“, Cement portlandzki, Cegły szamotowe, Klinikiery żelazne (Kamienie bazaltowe)

polecają: 877-5-1

A. O. Teschich S-ka

w. A. O. Teschich & P. Kessler

Łódź, Widzewska Nr. 62.

Dr. L. PRYBULSKI
ul. Południowa Nr. 2.
Od d. 14 lipca r. b. zamieszka w domu Szeiblera, Zawadzka 1.
Choroby wewnętrzne i włosów. Leczenie elektrycznością, elektroizolizacją (usuwanie szpecych włosów).
Przyjmuje od 8-1 r i od 4-9. Panie od 5-6 pp.

890-25-1
Lekarz-dentysta
R. ELEFANT
mieszka obecnie
Łódź, MIKOŁAJEWSKA 34.

Lekarz-Dentysta
S. GORDIN,
Łódź, Konstanyńska 18.
Przyjmuje od 10-11 od 3-8.

Zawiadomienie.

Niniejszem mam honor zakomunikować Sz. odbiorcom oraz konsumentom, że na mocy zezwolenia wywozu będziemy stale zaopatrywać Łódź i okolice w

znakomite i znane wyroby nasze a mianowicie:

"ZDROWIA"

Kasza Owsiana
Mączka Owsiana
Kawa Słodowa

które cieszyły się wielkim zbytem i dobrocią swoją. Polecamy się nadal łaskawym względem i pozostajemy z poważaniem

J. Proskurowski i S-ka
dzierżawcy fabryki Adama BRANICKIEGO
w Sosnowcu, ulica Polna Nr. 10.

860-12-1

Wieczna Pamiątka.
ALBUM

47 zdjęć z obchodu konst. 3 Maja w Łodzi, Zglerzu, Aleksandrowie, Konstancy, Pabianicach, Częstochowie, Kaliszu.

Sprzedaż detaliczna **M. Cellchowska**, Łódź, Andrzej 2.
Przedstawiciel **H. Zaar**, Łódź, Piotrkowska 96, biuro Siemens 887-5-1

GROCHY, PASOLE
(do siewu, lub gotowania) i inne sezonowe nasiona.

Nawozy mineralne do zasilania kartofli, warzyw, kwiatów i drzew. Środki przeciw owadom i grzybkom. Narzędzia i przyrządy polecają składy 829-6-1

L. JASIŃSKIEGO
w Łodzi i w Łodzi, Andrzej 10.

SOLEC otwarty.

Sezon od 20 maja do 20 września. Prospekty na żądanie otrzymać można w Biurze dzienników i ogłoszeń „Promień“, Łódź, Piotrkowska 81. 797-3-1

Specjalna chłodnia.

Już nadeszły do naszego składu, Widzewska 75

WODY MINERALNE NATURALNE

najświeższego czerpania
Emska, Fachinge, Giesshübler, Kissingen, Ober-salzbrunn, Oberbrunn, Apenta, Franciszek Józef, Hunyady Janos, Karlsbadzka woda, Billin.

R. SEIDENGART, Sosnowiec.
Filia w Łodzi, Widzewska 75.
895-1-1 Przedstawiciel **J. Kryszek.**

Specjalna chłodnia.

Zawiadomienie.

Nasz kantor i skład Wód mineralnych, artykułów techniczno-budowlanych oraz kosmetycznych znajduje się obecnie: **Widzewska 75.**

R. SEIDENGART, Sosnowiec.
Filia w Łodzi. Przedstawiciel **J. Kryszek.**
894-1-1

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorze „Godziny Polski“, Warszawa, Erywańskie 18

← praca →

W. Rzymowskiego

— p. t. —

Niemcy a Koalicja

(wrażenia z obozu jeńców).

Skład główny **E. Wende.** Cena k. 40.
897-5-1

2 Polskie 8 kl.
GIMNAZJUM FILOLOGICZNE
z oddziałami realnymi
w ŁODZI, ul. Placowa 13.

Egzamina wstępne powakacyjne rozpoczynają się 20-go sierpnia 1916 r. 868-15-1

Dyrektor **Cz. Bagiński.**

Kudowa

Dom Polski
Willa KÖNIGIN LUISE
T. Swidzińska.

Do dużej cegielni parowej na Górnym Śląsku
w pobliżu Sosnowca pogranicznego
poszukuje się natychmiast kilku robotników do cegielni i szybów za dobrem wynagrodzeniem.

Zapewnia się pracę na lat kilka.
Zgłoszenia przyjmuje 752-1-1

Urząd Pracy. ŁÓDZ, Górny Rynek 4/5.

Pensjonat Quo vadis

w Salzbrunn.
N. Chylewska.

Wszelkie nowoczesne wygody.
Trzy minuty od źródeł.
Zapas żywności zapewniony.

697-5-1

LOMBARD J. H. WAŁCHOWICZA
w Łodzi, Południowa Nr. 20

zawładania, iż **Licytacja** obecna odbywać się będzie jeszcze w poniedziałki, srody i piątki każdego tygodnia aż do ukończenia.
898-1-1

Ogłoszenia drobne:

Akuszerka przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 874-25-1

Potrzebny jest student z wyższego kursu medycznego, jako guwerner, do 3 starszych chłopców, na wyjazd do Łodzi. Oferty proszę składać: Aleje Ujazdowskie 17, A. Lewandowski, Warszawa, a w Łodzi w administracji „Godziny Polski“, Piotrkowska 86.

Kupię używaną maszynę do pisania w dobrym stanie. **Wiadomość** Łódź, Widzewska 76, Kryszek. 892-1-1

Uczeń klasy VII udziela lekcji. **Wiadomość** Łódź, Lutomierska 21 m. 78. 890-3-1

Grupa maturzystów pabianickiej szkoły handlowej przysposabia podczas lata w kompletach kandydatów do starszych klas 8-klasowego gimnazjum realnego w Pabianicach (z oddziałem klasycznym), udzielającego prawa wstępu na uniwersytet Warszawski. Zajęcia w pierwszych kompletach rozpoczynają się w początku lipca. Warunki przystępne. Zapisy u N. Bodzanowskiego, Łódź, Wschodnia 76, róg Dzielnej od 2-4. 840-4-1

Pianina nowe i używane, strojenie, reperacja, zamiana, przewóz. Można na raty. **Chodkowski** Łódź, Mikołajewska 25. 886-3-1

Pokój umeblowany do wynajęcia. Łódź, ulica Przejazd 14, II piętro, front. 876-3-1

Mobilo z 4 pokoi wyprzedam. Łódź, Piotrkowska 189, m. 2. 842-3-1

Do sprzedania króliki rasowe, sztuczne włoscze dla pszczoł i 15 sztuk uli **Wiadomość** Łódź, Juljusza 18 m. 25. 871-3-1

Byle zaraz sprzedam meble tanio. Łódź, Mikołajewska 95, m. 27, front, I piętro. 875-2-1

Uczeń 8-iej klasy Gimnazjum Polskiego poszukuje kondycyji na wsi, ewentualnie korepetycyji w mieście. Adres: Łódź, Zachodnia № 32, m. 22. 864-3-1

Mobilo. Z powodu zmiany lokaitu, można dostać różne meble tapicerskie i stolarskie, nowe i używane po cenach niżej kosztu. Łódź, Nawrot 37. 831-15-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię **Jana Modrzejewskiego.** 868-1-1

Lekcyi fortepianu i francuskiego udziela, po przystępnej cenie, rutynowana nauczycielka-przysposabia do egzaminów. Łódź, Brzozowa 4 m. 5 od 6-8 po poł. 870-3-1

Nauczycielka języka niemieckiego z wieloletnią praktyką w szkołach średnich i świadectwem seminarium uniwersyteckiego, b. wolna słuchaczka literatury niemieck. na Wszechnicy Jagiellońskiej, poszukuje zajęcia w szkole. Pożądany dział literatury klasy wyższej. Oferty uprasza się składać w administracji „Godziny Polski“, Łódź, Piotrkowska 86, pod „I. T. 100“. 862-4-1

Uczeń z klasy V udzieli na czas gotowaniu do niższych klas za skromnym wynagrodzeniem na wsi. Oferty w administracji „Godziny Polski“ Łódź, Piotrkowska 86 dla „Ucznia“.

Ogrodnik z długoletnią praktyką w Niemczech i Francji w prywatnych i handlowych zakładach ogrodniczych, obeznany z hodowlą warzyw, owoców, kwiatów i pielęgnowaniem parków, poszukuje posady od 1 Października. Oferty pod „Ogrodnik“ do Administracji „Godziny Polski“, Łódź, Piotrkowska № 86. 866-3-1

Młodym ludziom udzieli lekcji fachowych absolwent szkoły tkackiej w Briln. **Bryl**, Łódź, Zielona 42. 879-5-1

Skradziono dowód № 77966 Oddziału I Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Zachodnia № 31. 872-3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię **Antonia Cichońskiego.** 868-1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabianicach, na imię **Józefa Szpanalskiego.** 885-1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię **Kusiera Kerszenberga.** 709-3-1

Zaginął paszport, wydany w Łodzi na imię **Genowefy Bachówny.** 881-1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię **Zożi Wojciechowskiej.** 802-3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię **Heleny Kalińskiej.** 814-1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię **Antonia Cichońskiego.** 868-1-1